Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 78. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 16 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8721. *Lwów, niedziela 23 grudnia 1928.* *Rok XIX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Apel do p. Marszałka Piłsudskiego
w sprawie nędzy urzędniczej.

Krwawa tragedja pary narzeczonych w Przemyślu. - Ex posterunkowy tarnopolskiej policji na żołdzie sowjeckim. - Ogromne rozmiary katastrofy londyńskiej. - Rozstrzelany minister skarbu.

P. PREZYDENT RZPLTEJ SPĘDZI ŚWIĘTA W SPALE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. grudnia. (ab) **Prez. Rzplitej udaje się na święta z najbliższą rodziną do Spały. Do Warszawy powróci 1. stycznia.** Towarzyszą mu adjutanci rotmistrz Talewski i kapitan Szuryński.

—o—

KONFERENCJE P. PREM. BARTLA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. grudnia (ab) **Premjer** Bartel przyjął wczoraj min. spr. wewn. **Składkowskiego,** poczem udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez p. Prezydenta **Rzplitej na półtoragodzinnej konferencji.**

—o—

STAN BEZROBOCIA W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. grudnia. (ab) **Rynek pracy w listopadzie** wykazuje pewne pogorszenie nb. przewidziane. Liczba rejestrowanych bezrobotnych od 4. listopada do 1. grudnia **wzrosła o 12.886 osób do 97.410.** W porównaniu z listopadem 1927 sytuacja jest korzystniejsza, ponieważ 3. grudnia 1927 liczba bezrobotnych wynosiła 140.000. W pierwszym tygodniu grudnia liczba bezrobotnych wykazuje wzrost o dalszych 5.913.

GDYNIA ODRĘBNĄ JEDNOSTKĄ ADMINISTRACYJNĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. grudnia. (ab) Jak się dowiaduje wasz korespondent wniosek o stworzenie z Gdyni **samodzielnej jednostki administracyjnej** w postaci miasta wydzielonego znalazł się już w Radzie ministrów. W najbliższym czasie Rada ministrów rozważy ten projekt.

—o—



STRASZNA TRAGEDJA RODZINNA.
(Do artykułu na str. 7-mej.)

Lwów otrzyma połączenie lotnicze
z Katowicami.

WAŻNA ARTERJA RUCHU PRZEMYSŁOWEGO ZOSTANIE POŁĄCZONA Z WYBITNEMI OŚRODKAMI PAŃSTWA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 grudnia. (st) Od kilku dni toczą się w Katowicach rokowania z udziałem naczelnika Wydz. lotniczego pułk. Filipowicza **w sprawie linji lotniczej „Lot".** Udział samorządu śląskiego wynosi 800 tys. zł., czyli 10 prc. ogólnego kapitału zakładowego. Narazie Śląsk jedyny bierze udział w spółce. Resztę, tj. 90 prc. pokrywa Min. komunikacji, które 10 prc. odstąpi innym samorządom.

Od **1. stycznia komunikacja lotnicza Warszawa — Wiedeń odbywać się będzie przez Katowice, Lwów i Kraków zaś otrzymają połączenie lotnicze do Katowic.** Od 1. stycznia nastąpi uruchomienie linji **Katowice—Poznań—Bydgosz—Gdańsk** oraz drugiej linji **Katowice — Łódź — Warszawa.** W użyciu będą aparaty Junkersa, które następnie zastąpione będą Fokkerami.

Ostateczne podpisanie umowy z samorządem a województwem śląskiem nastąpi w najbliższych dniach w Warszawie.

—o—

DOWODY OSOBISTE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. grudnia. (ab) Z dniem 1. stycznia wchodzi w życie rozporządzenie min. spraw wewnętrznych w sprawie obowiązku **wystawiania przez gminy miejskie obywatelom dowodów osobistych.** Gminy będą zato pobierały opłaty po 60 groszy. Dowody te będą udzielane **tylko na żądanie obywateli.**

—o—

WYKUPNO LINJI KOLEJ. LWÓW-ŚNIATYN.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. grudnia (ab) Do Czerniowiec udał się p. Buszyński z min. komunikacji, aby uczestniczyć w posiedzeniu zarządu kolejowego **Lwów-Śniatyn-Czerniowce.** Obecnie omawiana będzie sprawa wykupna przez rząd polski linji kolejowej **Lwów-Śniatyn,** zaś linji Śniatyn-Czerniowce przez rząd rumuński.

—o—

Jubileusz Ojca św. Piusa X.

CAŁA POLSKA ODDAJE HOŁD GŁOWIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, SERDECZNEMU PRZYJACIELOWI NASZEGO NARODU.

Lwów, 22. grudnia.

W dniu wczorajszym obchodził Ojciec św. Pius XI. rocznicę 50-lecia swego kapłaństwa. Do życzeń i modlitw, które w dniu tym popłynęły z całego świata katolickiego, przyłączył się szczególnie serdeczny głos Polski.

Bo pamięć mamy dobrą o tych, którzy byli i są nam przyjaciółmi, którzy dzielili z nami chwile najcięższe i za szczerość oddawali szczerość i miłość za miłość. Obecny Ojciec św. jest pierwszym w ich szeregu. Przybywszy u zarania naszych wysiłków państwowo-twórczych z dalekiej ziemi, potrafił zdziałać to, co niewielu było udziałem: pokochać od pierwszej chwili kraj gościnny, a nieszczęśliwy, kraj stratowany wojną i jeszcze walczący, kraj rwący się do życia, a spływający krwią męczeńską, kraj przez wieki piastujący straszliwą i jednocześnie słodką misję przedmurza chrześcijaństwa.

Mieliśmy nuncjuszów życzliwych i chłodnych, polityków i teologów, ale nuncjusz Ratti przerósł ich wszystkich o serce gorące, o zupełne oddanie się narodowi, z którym dzielił lata pracy. A wyniesiony na stolicę Apostolską potrafił wśród tak zupełnie zmienionych warunków zachować stare węzły i był bodaj że pierwszym papieżem — przyjacielem Polaków. Pierwszym, który bezpośrednio zna ich cnoty i błędy, ich wielkich ludzi, ich wielkie marzenia, ich ziemię, której fotografje zdobią pracownię Jego.

Dlatego w dniu wczorajszym cała Polska była myślą u stóp Stolicy Piotrowej, niosąc hołd i odnawiając śluby wierności.

—o—

Ludzie bez jutra!

Apel do p. Marsz. Piłsudskiego w sprawie nędzy urzędniczej.

NĘDZA URZĘDNICZA ODBIJA SIĘ FATALNIE NIETYLKO NA PRACOWNIKACH PAŃSTWOWYCH, ALE I NA ICH RODZINACH. — ŻYCIE B EZ JUTRA. — DODATEK MIESZKANIOWY PRAKTYCZNIE NIE PRZYNIESIE ŻADNEJ ULGI. — POŁŚRODKAMI NIE ROZWIĄŻE SIĘ ZASADNICZEGO I ŻYWOTNEGO ZAGADNIENIA. — NIECH ZABIERZE GŁOS TEN, KTÓRY NIE ZNA „NIEMOŻLIWOŚCI".

Lwów, 22 grudnia.

Po raz czwarty z rzędu sięgając do omówienia problemu urzędniczego, zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to przedmiot trudny do wyczerpania i przytem o **trudnej do ogarnięcia doniosłości.** Zaczynając się u tej komórki społeczeństwa, jaką jest **rodzina,** sięga przez właściwą organizację administracyjną z jej nader złożoną budową aż do samych **szczytów konstrukcji państwowej.** Z każdem zjawiskiem się łączy, na wszystko wpływa. Niema w państwie pola pracy, niema warsztatu, przy którem w mniej lub więcej bezpośredni sposób **nie współdziałałby — urzędnik.** To też jeśli w tej bezimiennej, wszystko ogarniającej rzeszy powstaną jakiekolwiek niedomagania, braki, fermenty, **niema dziedziny, którаby przy tej sposobności nie ucierpiała.**

W jarzmie niedostatku.

W pierwszym rzędzie w łonie tysiąca rodzin powstaje **depresja duchowa,** tak daleka od twórczego optymizmu, a fatalnem piętnem ciążąca na **młodem pokoleniu.** Nie chodzi tu nawet o braki materjalne, choć te najzgubniej odbijają się na fizycznem i moralnem zdrowiu młodzieży. Wystarczy, jeśli **ojciec rodziny nie jest pewny jutra,** mimo dziesiątek lat pracy nie mogąc „dobić się" stabilizacji, jeśli skutkiem niedomagań ustawy emerytalnej i pragmatyki żyje pod **ustawicznym naciskiem krzywdy i żalu,** — aby powstała w domu atmosfera, zatruwająca całą radość życia, niszcząca zapał do pracy i wiarę w przyszłość.

Te same **ujemne, destrukcyjne prądy** nurtują wszelkie urzędy i instytucje państwowe. Na pozór ci ludzie pracują, bo pracować muszą. Ale **sercem, a często myślą dalecy są od swych obowiązków.** Przytłacza ich **ciągła troska,** uwagę ich pochłania to zagadnienie, które każdy pracodawca musi przedewszystkiem rozwiązać, jeśli chce mieć pracę wydajną i ofiarną.

Dlaczego żądań tych nie spełniono?

Tych elementarnych zagadnień bytu dotychczas państwo w stosunku do swych pracowników nie rozwiązało. Oświadczenie Stowarzyszenia urzędników państwowych konstatuje bez ogródek: **żaden z zasadniczych postulatów nie został spełniony.** Wszystkie sprawy, poruszane w mnóstwie memorjałów, omawiane w licznych konferencjach, **stoją otworem.** I rzecz godna uwagi: większość tych niespełnionych, w słuszności swej przez nikogo niekwestjonowanych żądań nie narusza budżetu, którym tak chętnie zasłania się rząd. Spełnienie większości postulatów **nie wymaga gotówki, lecz wyłącznie — dobrej woli.**

Wczoraj przynieśliśmy wiadomość, że Rada Ministrów uchwaliła w pewnej mierze poprawić uposażenie urzędników. Sam ten fakt świadczy, że Rada Ministrów zdaje sobie sprawę z powagi położenia, że wbrew beznadziejnym gestom niektórych członków gabinetu przecież coś skłonna jest „wycisnąć". Ale musimy z żalem podnieść, że **droga, którą obrano, nie jest ani dobra, ani wystarczająca.** Dodatki mieszkaniowe obejmują jedynie drobny odcinek budżetu urzędniczego i w zasadzie **nie wprowadzają żadnej poprawy,** wyrównując tylko w szczupłym zakresie wzrost wydatków. No a 5 procent podwyżki — to nie jest podwyżka, to nie jest nawet zadatek, ale **pozór, że coś się robi.** I to pozór **szkodliwy, bo obarczając w sumie skarb państwa pozycją dość poważną, realnego efektu nie przynosi.**

Odzew do Ojca Narodu.

Jak się zdaje — ów przedświąteczny wysiłek Rady Ministrów — to **ostatnie słowo,** jakiego można oczekiwać od „uzgodnień" między p. Premjerem a p. Ministrem Skarbu. Czy jednak na tem można poprzestać?

Apelu do p. prof. Bartla w tej kwestji nie ponawiamy. Przypuszczalnie swą dobrą wolę już wyczerpał, a reszta zależy od „studjów", na które dotąd widocznie nie było czasu, i od wielu możliwości, których nawet w przybliżeniu przewidzieć nie można. Natomiast za swój obowiązek obywatelski uważamy **konieczność zwrócenia się do instancji wyższej.**

Sprawa jest dość poważna, w niektórych swych formach **dość nawet tragiczna,** aby sobie pozwolić na ten **ostatni apel. Reprezentując tu ogół urzędników zwracamy się do Pana Marszałka Piłsudskiego: aby On, któremu nie obcy jest fakt, że stan urzędniczy reprezentuje w Polsce niemal całą** inteligencję, że stan ten nie cofał się **przed żadnemi poświęceniami, gdy państwo wołało o ofiary materjalne i ofiarę krwi, że na stanie tym ciąży wielka odpowiedzialność nie tylko za teraźniejszość Polski, ale i za Polskę przyszłą, za wychowanie przyszłych, światłych i miłujących Ojczyznę obywateli — aby On który potrafi zawsze przemóc wszelkie przsszkody i nie gubić się w suggestji „niemożliwości", — aby On wejrzał w sprawę.**

Dojrzała ona do tego, by **mężna ręka i śmiały umysł** przecięły ją. Wlokąc się od pierwszych lat niepodległości, odkładana i gmatwana, jest po dziś dzień **jątrzącą raną.** Zawiodły próby uzdrowienia jej paljatywami, półśrodkami, ustępstwami, czynionemi trwożliwie i nieskutecznie. Ale uzdrowić ją może **jeden z tych pociągnięć, jakiemi trudniejsze zagadnienia likwidował Marszałek Piłsudski.**

Dlatego ku Niemu kierujemy ostatni apel: **niech urzędnicy nie przymierają głodem, niech ich nie rozgorycza krzywda, niech — mając wszystkie swe siły oddać państwu — będą pewni jutra.**

—o—

ZAGROŻONE OZIMINY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. grudnia. (ab) Dzięki pogodnej i ciepłej jesieni stan zasiewów **ozimych w całym kraju był zadawalający.** Wobec zbytniego rozrostu oziminy zachodzi obawa, że mrozy i śnieg wyrządzić mogą szkody. Wiadomości, które nadeszły z niektórych okręgów, potwierdzają słuszność tych obaw.

—o—

RUCH TRANSPORTOWY W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. grudnia (ab) W czasie świąt Bożego Narodzenia od 24. do 26. bm. **wstrzymany będzie ruch towarowy pociągów.** Nie będzie wstrzymany jedynie przewóz towarów łatwo ulegających zepsuciu i inwentarza żywego. Ponadto czynne będą transporty wojskowe.

KRÓL JERZY URATOWANY.

Londyn, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Wczorajszy biuletyn wieczorny o stanie króla Jerzego podaje: Stwierdzono, że praca prawego płuca jest teraz intensywniejsza i coraz swobodniejsza działalność oddechowa; również **serce wzmacnia się stale.** Król odzyskuje stopniowo siły i samopoczucie.

—o—

B. MINISTER ARESZTOWANY ZA OSZUSTWO.

Wiedeń, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Prasa podaje z Brukseli, że na żądanie rządu węgierskiego aresztowano tam **byłego ministra Berka,** który miał popełnić szereg oszustw.

—o—

NAPAD BANDYTÓW NA KOLONISTÓW ŻYD. W BRAZYLJI.

Nowy Jork, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Bandy opryszków napadły na kolonistów żydowskich w Brazylji i zrabowały częściowo ich mienie. W pewnej miejscowości przyszło do krwawego starcia. Kilkunastu kolonistów zostało zabitych. Napady pozostają **w związku z anarchją, które zapanowała na pograniczu na skutek działań wojennych między Boliwją i Paragwajem.** Rząd brazylijski wysłał specjalną ekspedycję celem zwalczania opryszków.

—o—

ZGON MARSZAŁKA CADORNY.

Rzym, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Zmarł tu **marszałek Luigi Cadorna,** b. wódz naczelny **armji włoskiej w czasie wojny światowej.** W tymsamym roku schodzi do grobu — po marsz. Diazie — drugi organizator zwycięstwa militarnego Włoch.

—o—

WILCZE DOŁY KOPIĄ POD POLAKAMI.

Wilno, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Strażnicy litewscy w rejonie Wiżajn na ścieżce patrolowej po stronie polskiej wykopali dwa wilcze doły jako zasadzkę na KOP. Dzięki przypadkowi udało się jednak zasadzkę tę odkryć.

—o—

OLBRZYMIA EKSPLOZJA W FABRYCE OGNI SZTUCZNYCH.

Meksyk, 21. grudnia. (Tel. G. P.) W składzie ogni sztucznych, przeznaczonych na uroczystości świąt Bożego Narodzenia, nastąpił wybuch. **Budynek runął w gruzy. Sześć osób poniosło śmierć, 10 zostało rannych.**

—o—

Komisja budżetowa podniosła pozycje na budowę szkół pawszechnych.

Odrzucony wniosek o uniwersytet ukr. we Lwowie.

PROTEST PRZECIW CZESNEMU W SZKOŁACH WYŻSZYCH. — ZWROT OPŁAT SZKOLNYCH ZA DZIECI NIEZAMOŻNE. — ODRZUCONY WNIOSEK DEMONSTRACYJNY P. CZAPIŃSKIEGO. — PRZYJĘTE SKREŚLENIE POZYCJI W BUDŻECIE WYZNAŃ. — UPAŃSTWOWIENIE GIMNAZJUM W BORYSŁAWIU.

Warszawa, 21 grudnia. (Tel. G. P.) Na komisji budżetowej posłanka Rudnicka w imieniu Klubu Ukraińskiego oświadczyła się **przeciw poprawce posła Dubois i Czapińskiego asygnowania 200.000 złotych na organizację Uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie,** ze względu na **niewspółmierność tej symy (!)** w zestawieniu z 30 miljonami złotych, które państwo wydaje **na Uniwersytety polskie (!)**

Przystąpiono do głosowania. Na wniosek posła Dubois, skreślono 1 zł. z paragrafu zawierającego uposażenia w dziale szkół wyższych jako protest przeciwko pobieraniu czesnego w szkołach wyższych. Przyjęto wniosek posła Malinowskiego, aby paragraf „zasiłki na opłaty szkolne“, zwiększyć o 1,100.000 zł., z tem, że dodatkowa kwota jest przeznaczona na zwrot za dzieci niezamożne, przedewszystkiem za dzieci chłopów i robotników. Wniosku o skreślenie całego działu wyznań religijnych w kwocie 25,950.384 zł. jako sprzecznego z ustawą, p. Byrka nie poddał pod głosowanie.

Poseł Czapiński stawia wniosek, aby w paragr. 10 działu „wyznania katolickie“ skreślić 1.000 zł.,

Poprawkę tę posła Czapińskiego odrzucono **13 głosami przeciw 12. Wniosek p. Putka o skreślenie 147.000 zł. został przyjęty 14 głosami przeciw 13. Kwotę 9,500.000 zł. na wychowanie fizyczne przyjęto bez zmiany.**

W dziale „szkoły powszechne, specjalne i ochronki“ kwotę na uposażenie powiększono o 5,770.000 zł. Kwotę na urządzenie lokali szkolnych i pomoce naukowe (68.000 zł.) powiększono o drugie tyle. **Kwotę na budowę szkół powszechnych 7,500.000 zł. sumy (!)** w zestawieniu z 30 milj

W paragr. „Upaństwowienie gimnazjów“ powiększono kwotę 57.000 zł. do 250.000 zł., przeznaczając ją na upaństwowienie gimnazjów w Łodzi, **Borysławiu i na kresach wschodnich.**

W dziale „szkolnictwo zawodowe“ podniesiono „zasiłki i stypendja“ o zł. 100.000. Przeszedł wniosek p. Dubois o 39,000 zł. na utworzenie **katedry ustawodawstwa robotniczego,** wniosek **zwiększający dotacje naukowe o 2,900.000 zł.** i wniosek **zwiększający stypendja akademickie o 526.000 zł.** Wniosek p. Dubois o skreślenie 40.000 zł. na uniw. katolicki w Lublinie, **odrzucono 13 głosami przeciw 12. Taksamo upadł wniosek posłów Czapińskiego i Dubois o asygnowanie 200.000 zł. na uniwersytet ukraiński we Lwowie. Zasiłki na instytucje naukowe** zwiększono o 1,435.000 zł.

Ogółem przyjęto **budżet ministerstwa W. R. i O. P. w drugiem czytaniu.**

Nie zanosi się na polepszenie płac kolejarzy.

DYSKUSJA NAD BUDŻETEM MIN. KOMUNIKACJI. — MIMO PODWYŻSZENIA TARYF, FREKWENCJA OSOBOWA ZNACZNIE SIĘ ZWIĘKSZYŁA. — PRZEMÓWIENIE P. MINISTRA KUEHNA.

Warszawa, 21 grudnia. (Tel. G. P.) Po omówieniu budżetu Min. Oświaty przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem Min. Komunikacji. Poseł Chądzyński podkreśla, że Polska co do budżetu kolej. jak i pod względem sieci kolejowej **zajmuje miejsce bezpośrednio po czterech największych krajach europejskich jak Anglja, Francja, Niemcy i Rosja.** Nadwyżka dochodów z eksploatacji nad rozchodami wynosi 232 miljony. **Dochodowość kolei wzrasta.** Mówca jest zwolennikiem inwestycyj w kolejnictwie. **Wydajność pracy kolejarzy wzrosła o 100 procent, a uposażenie jest nader niskie,** zapowiada więc zgłoszenie **wniosku o podwyższenie ich płac przy omawianiu ustawy skarbowej.** Dotąd kolejarze dają na inwestycje 1/4 część swego uposażenia. Zapowiada wreszcie wniosek o podwyższenie pewnych dodatków dla kolejarzy.

P. Wyrzykowski (Wyzw.) wskazuje na nieznaczną frekwencję płatnych pasażerów I kl. i proponuje albo zamianę I kl. na II-gą, albo **całkowite skasowanie tej klasy.**

Poseł Krzyżanowski stwierdza, że uchwalony przez Radę Ministrów dodatek mieszkaniowy wraz z 15 prc. dodatkiem wynosi 114 miljonów zł. Powstały stąd niedobór może być pokryty zwyżką taryfy towarowej. Zwyżka ta jednak nie prędko nastąpi, a zatem sytuacja finansowa kolei jest teraz dość trudna.

Min. Kühn ilustruje najpierw stan techniczny kolei, stwierdzając, iż nie jest on doskonały. Utrudnia sytuację nieuregulowany stan prawny kolei. Sprawa organizacji Dyrekcji czy rozbicia ich na oddziały nie jest jeszcze wciąż załatwiona.

Co do taryfy osobowej, to po ostatniej podwyżce nie było spadku frekwencji, przeciwnie, w r. 1927 **wzrosła ona o 18 proc. Co do taryfy towarowej, to przystąpiono do jej rewizji w celu jej uporządkowania. Nasza taryfa towarowa jest o wiele niższa od taryf w innych krajach.** Za zasadę rewizji przyjęto, aby taryfę ułatwić dla **artykułów pierwszej potrzeby,** inne zaś jej pozycje podnieść o kilkanaście do 20 procent.

W ciągu trzech do pięciu lat powinniśmy **inwestować w koleje przeszło 400 miljonów rocznie w sieci już istniejącej.** Dlatego też minister apeluje, aby nie redukować rozchodu 336 miljonów.

Minister zaznacza, że obecnie jest w **opracowaniu pragmatyka, zmiana przepisów emerytalnych, dyscyplinarnych, oraz ustawa lekarska. Natomiast ustawa o uposażeniu nie tak prędko będzie mogła być zrealizowana ze względów finansowych. Jeżeli się zrealizuje zamierzenia finansowe, to sprawa ta mogłaby być załatwiona w szybkiem tempie.**

Poseł Kuryłowicz stawia wniosek, by nadwyżki dochodów przeznaczyć na poprawę bytu kolejarzy. Poseł Sanojca sprzeciwia się przeznaczeniu dochodów na polepszenie płac.

Następne posiedzenie komisji 11. stycznia 1929 (budżet min. skarbu).

EMIGRACJA Z POLSKI.

Warszawa, 21. grudnia. (Tel. G. P.) W październiku rb. wyjechało z Polski 10.301 emigrantów, powróciło 3.225. Do krajów Europy wyjechało 5.154 emigrantów (do Francji, Niemiec i Belgji). Emigracja do państw pozaeuropejskich wyniosła 5.147 osób. Największa liczba emigrantów powróciła z Niemiec (2.047). Z Francji powróciło 298 pracowników.

PODPISANIE SOWJECKO-NIEM. UMOWY HANDLOWEJ.

Moskwa, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Dziś zamknięta została konferencja ekonomiczna niemiecko-sowjecka. Protokół zawiera uregulowanie kwestyj wjazdu i wyjazdu, formalności celnych, żeglugi, ochrony własności przemysłu itp. Umowy wchodzą w życie już w najbliższych dniach.

OSZUŚCI TRAMWAJOWI W TORUNIU.

Toruń, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Urzędnik elektrowni Marcinkowski dobrawszy sobie wspólników w osobach trzech konduktorów sprzedawał t. zw. dziesięciokrotne bilety tramwajowe, zatrzymując gotówkę dla siebie i dla swych wspólników. Szkody sięgają kilku tysięcy złotych. Oszustów osadzono w areszcie.

Ogromne rozmiary katastrofy londyńskiej

„WULKAN“ NA ULICY LONDYNU. — 5 BUDYNKÓW SPŁONĘŁO PRZY UL. BLOOMSBURY. — MIESZKAŃCY UCIEKLI W POPŁOCHU.

Londyn, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Wybuch gazu świetlnego, który wydarzył się wczoraj rano, ma charakter niemal żywiołowej katastrofy. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie było wypadków śmierci, natomiast 17 osób odniosło mniej lub więcej poważne rany. Siła wybuchu była tak wielka, że w promieniu kilkudziesięciu metrów warstwy betonu, ziemi i asfaltu zostały wyrwane na głębokość kilku yardów.

W kilku domach przylegających do miejsca wybuchu, stwierdzono w wielu wypadkach zatrucie gazem tak, że trzeba było wzywać pogotowie lekarskie.

Przerażenie mieszkańców musiało być tem większe, że silnej eksplozji towarzyszył wstrząs domów. Dużą ilość słupów telegraficznych wybuch wyrzucił w powietrze. Przewody telegraficzne, telefoniczne i gazowe zostały poprzerywane i miejscami wyrzucone na powierzchnię ulic. Popołudniu eksplozja powtórzyła się. Prawie jednocześnie stanęło w płomieniach 5 budynków przy ulicy Bloomsbury. Mieszkańcy domów ratowali się ucieczką.

Szkody spowodowane przez wybuch wynoszą około 150.000 funtów szterlingów.

Londyn, 21. grudnia. (Tel. G. P.) W ciągu dzisiejszej nocy zanotowano tu nowe wybuchy gazu świetlnego. Całą dzielnicę otoczono kordonem policyjnym. Dziś rano nowe wybuchy zaalarmowały mieszkańców zagrożonej dzielnicy. Pod brukiem ulicznym gromadzą się masy gazu. Najmniejsza nieostrożność z ogniem może spowodować nowe katastrofy.

Skały alpejskie runęły na miasto.

Paryż, 21. grudnia. (Tel. G. P.) „Journal“ donosi z Ernbrun (Wysokie Alpy), **że nastąpiło tam obsunięcie się kilku tysięcy metrów sześciennych skał, wskutek czego zasypana została duża część miasta.** Kilka budynków runęło pod naporem skał.

Popierajcie Ligę morską i rzeczną!

Waldemarasowi nie spieszy się!

SPRAWOZDANIE EKSPERTÓW NASTĄPI, JEGO ZDANIEM, ZA PÓŁTORA ROKU.

Gdańsk, 21 grudnia. (Tel. G. P.) Z Kowna donoszą: Po swoim powrocie z Lugano Waldemaras przyjął przedstawicieli prasy litewskiej, którym przedstawił przebieg rokowań polsko-litewskich, przyczem w znany sposób usiłował przekonać zebranych o słuszności stanowiska zajętego przez rząd litewski. W drugiej części przedstawił Waldemaras swe zapatrywania **na przyszły rozwój stosunków polsko-litewskich.**

Komisja ekspertów miałaby za zadanie zająć się **całokształtem stosunków polsko - litewskich,** podczas gdy komisja komunikacyjna i tranzytowa Ligi Narodów ma tylko za zadanie **ustalić, czy Litwa naruszyła międzynarodowe konwencje.** Dla Litwy wchodzą tu w grę **trzy konwencje, a** mianowicie berneńska, barcelońska i kłajpedzka. Konwencja berneńska została przez Litwę wykonana. Konwencja barcelońska została przez Litwę podpisana, ale nie jest dotąd ratyfikowana.

Natomiast obowiązuje Litwę **konwencja kłajpedzka.** Ustęp trzeci tejże konwencji omawia sprawę komunikacji kolejowej i spławu rzecznego oraz zobowiązuje Litwę do umożliwienia tranzytu na Niemnie. **Postanowienia jednak dotyczące komunikacji kolejowej nie obejmują Polski.**

Na zapytanie, czy **nowe propozycje litewskie będą wystosowane do Polski,** Waldemaras odpowiedział, że ostateczne przygotowanie nowych propozycji **nie będzie wymagało dłuższego czasu.** Na zapytanie w sprawie **wjazdu kupców polskich na Litwę,** Waldemaras zauważył, że rząd litewski polecił swoim przedstawicielom zagranicznym w r. 1925, aby **udzielali wiz tranzytowych, pozwalających na dwudniowy pobyt na Litwie.**

W końcu na zapytanie, kiedy należy oczekiwać sprawozdania komisji komunikacyjnej i tranzytowej Ligi Narodów, Waldemaras zaznaczył, że zapewne sprawozdanie to nie będzie przygotowane wcześniej, **niż za półtora roku.**

URZĘDOWE KADZIDŁA KU CZCI WALDEMARASA.

Kowno, 21. grudnia. (Tel. G. P.) „Lietuvos Aidas“ **podkreśla, iż rząd litewski w Lugano odniósł poważny sukces (?).** Dziennik pisze: „Jesteśmy przekonani, że **Wilno wcześniej, czy później powróci do Litwy“.** „Lietuvos Aidas“ podkreśla, że dopiero rząd Waldemarasa postawił odpowiednio sprawę Wilna na forum międzynarodowem i ożywił ją.

Ex-poster. tarnopolskiej policji Derkacz zdezerterował do Sowdepji.

NAMAWIAŁ B. KOLEGÓW DO DEZERCJI. — PRZEKROCZYWSZY Z POWROTEM GRANICĘ POLSKĄ, ZOSTAŁ ARESZTOWANY. — PÓŁTRZECIA ROKU CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Onegdaj w Tarnopolu przed okręgowym sądem karnym stanął **Rudolf Derkacz, rodem ze Lwowa,** ślusarz-mechanik, b. posterunkowy Pol. Państw., oskarżony o zbrodnię szpiegostwa, kradzież i samowolne wydalenie się, oraz przekroczenie granicy.

Oskarżony dnia 5. lipca 1923 roku pełniąc służbę na posterunku w Wychwatyńcach pow. Skałat nad Zbruczem wspólnie z post. Janem Paweńzką **przeszedł Zbrucz w mundurze i w pełnem uzbrojeniu, zabrawszy ponadto z sobą kilka karabinów i nowe trzewiki jednego z kolegów.** W mundurze granicznego krasnoarmiejca stał kilka miesięcy nad Zbruczem **i namawiał swoich kolegów z policji do przejścia na stronę sowiecką,** zapewniając ich, że będą tam świetnie żyli.

Następnie przeniósł się w głąb Ukrainy **i pracował jako mechanik,** przyczem często klepał biedę. W lecie br. **przeszedł znowu granicę polską** i powrócił do kraju, gdzie został natychmiast aresztowany i do tej pory **siedział w więzieniu śledczem w Tarnopolu.**

18. bm. odbyła się przeciw niemu rozprawa, która zakończyła się **skazaniem go na 2 i pół roku ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem co 14 dni.** Prokurator zgłosił zażalenie nieważności z powodu niskiego wymiaru kary, zasądzony Derkacz również zgłosił zażalenie nieważności.

Proces o zabicie w pojedynku dyr. Aleksandra Zawadzkiego.

NOWOŚĆ W PROCEDURZE KARNEJ ZAINTERESOWAŁA PRAWNIKÓW.

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 grudnia. (st) Postępowanie karne przeciwko red. **Strumpf - Wojtkiewiczowi,** który zastrzelił w pojedynku dyr. Aleksandra **Zawadzkiego,** znajduje się w stadjum układania aktu oskarżenia. Proces sądowy przeciwko p. Wojtkiewiczowi różnić się będzie od tego rodzaju spraw dotychczasowych tem, że **w rozprawie weźmie udział powód cywilny** (p. Szurlej), reprezentujący interesy strony poszkodowanej śmiercią p. Zawadzkiego. W kołach prawniczych nowość ta jest żywo omawiana.

Wielkie szpiegostwo niemieckie w okupowanej Nadrenji.

Warszawa, 21 grudnia. (Tel. G. P.) Donoszą z Kolonji, że **władze francuskie w Koblencji wykryły wielką niemiecką organizację szpiegowską. W związku z tem aresztowano cały szereg wyższych urzędników niemieckich. Rewizje przeprowadzone w ich mieszkaniach dały bardzo obciążające wyniki.**

Zamach polityczny w Paryżu.

AUTONOMISTA ALZACKI POSTRZELIŁ EX-PROKURATORA.

Paryż, 21. grudnia. (Tel. G. P.) **Dziś nieznany osobnik ciężko ranił dwoma wystrzałami z rewolweru radcę sądu miasta Paryża Fachota, byłego prokuratora w procesie autonomistów alzackich w Kolmarze. — Panuje Przekonanie, że Fachot padł ofiarą odwetu za swoją akcję przeciwko ruchowi autonomicznemu w Alzacji. Lekarze stwierdzili przebicie w 7 miejscach jelita cienkiego, oraz poważne przekrwawienie. Fachot oświadczył, że otrzymywał z Alzacji liczne pisma grożące śmiercią.**

Rozstrzelany min. skarbu

AFGAŃSCY POWSTAŃCY PRZYGOTOWUJĄ ATAK NA KABUL.

Wiedeń, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Dzienniki tutejsze podają z Londynu, że według nadeszłych tam wiadomości z Afganistanu, toczą się walki między wojskami królewskiemi i powstańcami na drodze między Kabulem i Diallalabad. **Powstańcy wzięli do niewoli afgańskiego ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu. Tego ostatniego rozstrzelano, a ministra spraw zagranicznych zatrzymano jako zakładnika.**

Wedle doniesień, które doszły do Bombaju, powstańcy otrzymują posiłki **i przygotowują atak na Kabul.** Podobno rozporządzają oni wielką ilością amunicji.

NOWY PARLAMENT RUMUŃSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. grudnia. (ab) Z Bukaresztu donoszą, że pierwsze posiedzenie nowego rumuńskiego parlamentu odbędzie się w sobotę 22. bm. Obie izby będą pracować bez przerwy aż do załatwienia rewizji mandatów poselskich, wybrania władz parlamentarnych i komisyj.

WIELKIE MROZY W RUMUNJI.

Bukareszt, 21. grudnia. (Tel. G. P.) W różnych okolicach Rumunji, zwłaszcza w Mołdawji i wzdłuż Dunaju spadły ostatnio bardzo duże śniegi. Mróz dochodzi do niebywałego o tej porze roku natężenia.

—o—

PRIMADONNA OPERY SPŁONĘŁA.

Paryż, 21. grudnia. (Tel. G. P.) W garderobie teatru miejskiego w Nancy primadonna operowa Lancel zbliżywszy się podczas przebierania zbyt do pieca gazowego zapaliła na sobie suknię i ciężko się poparzyła. Przywieziona do szpitala zmarła w strasznych męczarniach.

—o—

ROBOTNIK SPALONY W PŁYNNEJ MASIE ŻELAZA.

Katowice, 21. grudnia. (Tel. G. P.) W wielkich piecach huty „Królewskiej“ i „Laury“ zdarzył się nowy straszny wypadek. Do łożyska, którem płynie rozżarzona masa żelaza wpadł robotnik Gizech. Wydobyto zwęglone już zwłoki.

Daj grosz na cele T. S. L.

Głosy publiczne.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji)

W SPRAWIE „QUI PRO QUO“.

Lwów, 22 grudnia.

Od Dyrekcji Teatru Małego otrzymujemy następujące pismo:

„W związku z oświadczeniem pp. Boczkowskiego i Majdy, dyrektorów Teatru „Qui pro Quo“ w Warszawie, zamieszczonem w części prasy lwowskiej z d. 22 bm., proszę uprzejmie Szan. Redakcję o zamieszczenie niniejszego:

„Wszyscy artyści, występujący obecnie w Teatrze Małym w rewji „Raz a dobrze“ i reklamowani przezemnie w lwowskich pismach jako b. artyści „Qui pro Quo“, mają do tego tytułu prawo, gdyż długie lata pracowali w tym teatrze w czasach największego jego rozwoju i powodzenia. (Pp. Boczkowski 8 lat, Koszutski 4 lata, Wiehler 4 lata, Skonieczny 2 lata). Oświadczenie zatem dyrekcji „Qui pro Quo“ przeczące faktom, uważam za specjalnie złośliwe i tendencyjne i w imię prawdy zmuszony jestem je sprostować.

Z szacunkiem
Ludwik Czarnowski.

PIJACZKA WPADŁA DO JARU I PONIOSŁA ŚMIERĆ.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Przed kilku dniami około godz. 9 wieczorem Katarzyna Toczyńska w Dźwinogrodzie pow. Borszczów przechodziła w stanie pijanym ścieżką nad jarem głębokim 30 metrów i przechyliwszy się wpadła do jaru ponosząc śmierć na miejscu.

—o—

Wielkie zbiegowisko na Rynku.

HARDY JĘZYK PRZEKUPKI OMAL NIE DOPROWADZIŁ DO ROZLEWU KRWI. — OWOCARZ ATAKUJE WŁADZĘ. — KĄSAJĄCY TAŃCZYN. — ENERGICZNY POSTERUNKOWY UŚMIERZA BURZĘ.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Wczoraj przed południem **Rynek lwowski był terenem niezwykle burzliwego zajścia, które na szczęście** zostało spokojnie zlikwidowane, dzięki czemu nie doszło do pożałowania godnych wypadków.

Oto około godz. 10.30 rano przybyli na Rynek egzekutor podatkowy nazwiskiem **Pamuła** w towarzystwie posterunkowych Stanisława Gumiennego i Pawła Ożoga, którzy stanowili dlań asystę przy dokonaniu egzekucji na osobie pewnej przekupki. Gdy egzekutor Pamuła zwrócił się do niej z żądaniem uiszczenia zaległego podatku, grożąc zajęciem towaru, przekupka

wszczęła krzyk.

Pierwszy przybył z odsieczą handlarz owoców **Jan Tańczyn**, który wmieszał się do urzędowania Pamuły i posterunkowych i usiłował niedopuścić do zajęcia towaru. Na zwróconą mu uwagę przez posterunkowego Ożoga, by nie przeszkadzał urzędowaniu, **Tańczyn uderzył go w pierś,** poczem rzucił się do ucieczki.

Znieważony post. Ożog zaalarmował post Gumiennego, który puścił się w pogoń za Tańczynem i przytrzymał go. Teraz rozpoczął się

drugi akt

niemiłego zajścia. Gdy obaj posterunkowi usiłowali Tańczyna za stawianie oporu i znieważenie ich doprowadzić do Komisarjatu, ten stawiał opór, a ponadto donośnym głosem począł zwoływać przekupniów na pomoc, by nie dali go aresztować.

Momentalnie **zrobiło się zbiegowisko i**

około 100 osób

otoczyło gęstym pierścieniem szamotających się z Tańczynem posterunkowych, usiłując go odbić. Najbardziej agresywnym okazał się zawodowy kolega Tańczyna, handlarz owoców Franciszek **Sobolewski.** W międzyczasie Tańczyn rzucił się na ziemię i usiłował wyrwać się z rąk posterunkowych, a skorzystawszy z momentu nieuwagi post. Gumiennego, **ukąsił go**

w prawą rękę.

Sytuacja stawała się **istotnie bardzo groźna.** Niezorjetowany bowiem tłum począł przybierać wobec obu posterunkowych **wrogą postawę.** Na szczęście zajwił się st post. Towarowski, który widząc na co się zanosi, wystąpił z całą energją **i zagroziwszy**

użyciem broni,

wezwał tłum do rozejścia się. Wystąpienie to odniosło skutek i policjantom udało się Tańczyna i Sobolewskiego odprowadzić do komisarjatu policyjnego. Po spisaniu protokołów oddano obu do aresztów policyjnych pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

„Józku świć!" — znaczy: kłonicą bić!

„PAPIERÓWKĄ" POWALIŁ WOJTASZEK WROGA, A KRAMARZ „DODAŁ MU" KŁONICĄ.

Lwów, 22 grudnia.

(—) W Glinnej Nawarji od dłuższego czasu **Józef Wojtaszek** czuł nienawiść do swych szwagrów Nyczów i czekał tylko okazji, by się z nimi porachować. Dowiedziawszy się, że będą oni obecni na weselu dnia 2 października ub. r. w Nawarji, postanowił tam się wybrać wraz z swoim przyjacielem Józefem Kramarzem, z którym umówił się, że **gdy zawoła: „Józku świć", to wówczas Kramarz kłonicą miał Nycza pobić.**

Istotnie po przybyciu na wesele Wojtaszek wszczął bójkę z Józefem Nyczem, lecz zanim wypowiedział umówione słowo „świć", w bójkę wmieszał się Jan Szubert, który począł obu przeciwników lżyć, a Wojtaszek **laską tzw. „papierówką" zdzielił go po głowie tak, iż Szubert padł na ziemię.** Wówczas przyskoczył do niego Kramarz i **na „dodatek" uderzył go kłonicą.** Szubert ciężko zaniemógł i przez szereg tygodni leczył się w szpitalu.

Wczoraj obaj stanęli przed Trybunałem (przew. radca Bendaszewski), oskarżeni o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. **Wojtaszek bronił się tem, że wcale nie miał zamiaru pobić Szuberta,** chodziło mu jedynie o Nycza. Drugi oskarżony Kramarz twierdzi, że był w stanie pijanym.

Trybunał wydał **wyrok uwalniający Wojtaszka** od winy i kary, zaś **Kramarza zasądził na 10 miesięcy więzienia — z zastosowaniem amnestji na 5 miesięcy.**

Oskarżał prok. Pöche, stronę poszkodowaną zastępował adw. dr. Löwenheck, bronili Wojtaszka dr. Kibitz, Kramarza dr. Sokołowski.

—o—

Krwawa tragedja pary narzeczonych w Przemyślu.

EX-KOLEJARZ I JEGO NARZECZONA, „KORYNTJANKA". — ZAMORDOWAŁ SWĄ MAŃKĘ, BO NIE CHCIAŁA Z NIM IŚĆ DO OŁTARZA. — PONO NABAWIŁA SIĘ OD MUCHY CIĘŻKIEJ CHOROBY. — DWIE KULE ZLIKWIDOWAŁY DWA ŻYCIA LUDZKIE. — „WUJCIO" I „KUZYNKA". — MUCHA NADAREMNIE WALCZYŁ O WYRWANIE SWEJ DZIEWCZYNY Z BAGNA.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 21. grudnia.

Dziś o godz. 7 rano robotnicy spieszący do pracy na wybrzeżu Sanu niedaleko elektrowni,

znaleźli zwłoki

mężczyzny i kobiety, odziane dość skromnie z przedmiejska. Okazało się, że mężczyzną tym jest **Michał Mucha,** były kolejarz, trudniący się ostatnio sprzedażą jarzyn na rynku wraz z matką, zaś zwłoki kobiety należały do 21-letniej Marji Szustakowskiej która do niedawna jeszcze pozostawała na indeksie policji obyczajowej. Mucha, jak stwierdzono, zastrzelił Szustakowską **z zazdrości,** gdyż mimo nalegań nie chciała wziąść z nim ślubu kościelnego, twierdząc, że unieszczęśliwił ją na całe życie, albowiem **nabawił ją ciężkiej choroby.**

We czwartek wieczorem Mucha zaprosił Szustakowską na spacer za miasto i tam odbyła się między nimi

rozstrzygająca rozmowa.

Gdy Szustakowska raz jeszcze stanowczo oświadczyła, że nie wyjdzie zamąż za Muchę, **wówczas wyjął on przygotowany rewolwer i strzelił do niej,**

kładąc ją trupem,

poczem sam pozbawił się życia.

W sferach przedmiejskich wywarł ten dramat głębokie wrażenie. Wiedziano bowiem, że termin ślubu obojga kochanków był ustalony i ślub miał się odbyć w Katedrze i Mucha poczynił doń przygotowania. **Zamówił kilka samochodów, uprosił drużbów i wszczął pertraktacje z orkiestrą, chciał bowiem urządzić huczne wesele.**

Mucha znał się z denatką od dłuższego czasu i zrazu stosunek ich był jak

wujcia do kuzynki

(byli bowiem krewni). Dopiero gdy dowiedział się, że Szustakowska zboczyła z drogi cnoty i **zeszła na lekki chleb,** stosunek ten został zamącony. Spodziewając się ciągle, że zostanie jego żoną, poczynił starania **o skreślenie jej z indeksu policyjnego,** mimo to jednak denatka nadal pokryjomu uprawiała swój proceder, co **doprowadziło do katastrofy.**

Dobrotliwa akuszerka chciała pomódz pani A. we wstrzymaniu wzrostu rodziny.

ZA TEN KARYGODNY CZYN DOSTAŁA PARĘ MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Przed sędzią Szulisławskim odpowiadała wczoraj p. A. Z., żona majstra ślusarskiego, oraz p. N. W., akuszerka, obie za zbrodnię **spędzenia płodu.** Pani A. Z. mająca pięcioro dzieci, które z trudem mogła wyżywić, znalazłszy się poraz szósty w stanie błogosławionym, postanowiła **zwrócić się o pomoc do akuszerki, któraby ją uwolniła od czekającego ją ciężaru.** Istotnie akuszerka N. W. podjęła się niedozwolonego zabiegu, co jednak doszło do wiadomości Prokuratury, która obie kobiety pociągnęła do odpowiedzialności. Sędzia Szulisławski **zasądził p. A. Z. na 3 miesiące więzienia z zastosowaniem amnestji, zaś akuszerkę N. W. na 5 miesięcy również z zastosowaniem amnestji, przyczem resztę kary zawiesił jej na 3 lata.** Bronili adwokaci dr. Niemkiewicz i dr. Kibitz.

Wielki proces tarnopolskich komunistów

„BOLSZEWIK Z PRZEKONANIA", MIMO ŻE ZBIEGŁ DO ROSJI I GORLIWIE DZIAŁAŁ, SPOTKAŁ SIĘ Z NIEWDZIĘCZNOŚCIĄ „TOWARZYSZÓW".

Lwów, 22 grudnia.

(—) W swoim czasie donieśliśmy, iż w styczniu odbędzie się przed lwowskim sądem **wielki proces przeciw 31 osobom pochodzącym z Tarnopola** i okolicy, stojącym pod zarzutem **działalności komunistycznej.** Jako główny oskarżony figuruje Michał Biły z Brzozowicy Wielkiej, przez sąd przysięgłych w r. 1926 **skazany na karę śmierci,** a przy powtórnej rozprawie **uwolniony.**

Po opuszczeniu więzienia Biły **zbiegł do Rosji sowjeckiej** i osiedlił się w Charkowie, gdzie zajął się energicznie **robotą komunistyczną.** Podczas gdy w Małopolsce był typowym komunistą międzynarodowym, to w czasie pobytu w Charkowie **zmienił swoje poglądy** w tym kierunku, że stał się kokomunistą narodowym i począł wyznawać teorję Szumskiego. W związku z tą zmianą orjentacji **popadł w niełaskę w sferach komunistycznych** i — jak donosi „Diło" — rodzina jego otrzymała wiadomość, że został on onegdaj w Charkowie **aresztowany i osadzony w więzieniu.**

Beczkę piwa rzucił na posterunk. i szybko wziął nogi za pas.

CZTERY KULE POSTERUNKOWEGO OSADZIŁY GO NA MIEJSCU.

Lwów, 22 grudnia.

(—) Post. III Kom. P. P. Kolba spostrzegł na ul. Jakóba Hermana, znanego sobie złodzieja **Modlińskiego, niosącego na plecach małą beczułkę piwa.** Podejrzewając, że piwo to jest kradzione, zatrzymał Modlińskiego, by go odprowadzić na komisarjat. **W drodze Modliński beczułkę rzucił na posterunkowego Kolbę,** a sam zaczął uciekać. Ugodzony w głowę posterunkowy nie stracił przytomności, lecz puścił się za złodziejem w pogoń i zawezwał go do zatrzymania się. Gdy to nie odniosło skutku, **post. Kolba strzelił za uciekającym czterokrotnie.** Obawiając się postrzelenia złodziej zatrzymał się, a wówczas post. Kolba doprowadził go do komisarjatu, skąd po spisaniu protokołu oddano go do aresztów policyjnych.

Czwarta dzielnica Polski.

EMIGRACJA POLSKA W PÓŁNOCNEJ FRANCJI. — 600 TYSIĘCY POLAKÓW WE FRANCJI. — MIASTO O POLSKIM CHARAKTERZE. — ZMYSŁ ORGANIZACYJNY WYCHODŹCTWA POLSKIEGO. — STOSUNEK FRANCUZÓW DO NASZEJ EMIGRACJI.

Wywiad u konsula Dr. Brzezińskiego.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej")

Lille, w grudniu.

Rosnąca z dnia na dzień Emigracja polska we Francji, staje się coraz większym przedmiotem zainteresowań, dając niejednokrotnie z obu stron powód do żalów. Doszło do tego, że francuski „Journal" nazwał stosunki w półn. Francji „la grande bleseure" (wielką raną). Uważając, że zbadanie sprawy przyczyni **się do wyjaśnienia wielu spornych kwestyj**, korespondent Wasz udał się do Lille, siedziby jednej z naszych najważniejszych placówek konsularnych.

Po trzech godzinach jazdy, rapidem przyjechaliem z Paryża do Lille, aby zobaczyć środowisko polskiej Emigracji zarobkowej. **Północ Francji jest bodajże najbardziej uprzemysłowioną dzielnicą:** tu bowiem koncentruje się **przemysł węglowy, metalurgiczny, mechaniczny, włókienniczy.** Już od Douai pociąg biegnie między fabrykami, szybami, kopalnianemi, przedzielanemi osiedlami robotniczemi. Jestem na terenie, gdzie tysiące **Polaków ramię przy ramieniu z Francuzami pracują bądź to nad ostateczną odbudową zburzonych prawie doszczętnie przez wojnę, północnych departamentów**, bądź też nad podźwignięciem stanu ekonomicznego i dobrobytu Francji, zachwianego przez burzę w latach 1914—1918.

U p. konsula Brzezińskiego.

Przy wyjściu z dworca kolejowego w Lille, rzuca mi się zaraz w oczy duży napis „Głos Wychodźcy" — dziennik polski. Dalej nieco „Biuro Podróży Lubin — Sprzedaż biletów do Polski". **Udaję się do Konsulatu Polskiego**, aby u źródła dowiedzieć się o polskiej Emigracji. **Przyjął mnie konsul Dr. Tadeusz Brzeziński**, jeden ze znawców naszych **stosunków emigracyjnych**, już oddawna **poświęcający się** pracy w tej tak ważnej dla nas dziedzinie społecznej.

Na moje pytanie: jakie jest położenie Emigracji polskiej w północnej Francji, o której tyle słyszano sprzecznych głosów, konsul Brzeziński odpowiedział:

— **Cieszy mnie, że społeczeństwu polskie żywo interesuje się tą kwestją, początkowo bowiem zajmował się temi zagadnieniami wyłącznie rząd.** Ostatniemi czasy w prasie polskiej krajowej i emigracyjnej, ukazał się już cały szereg artykułów i ankiet na temat Emigracji. Zgodzi się bowiem Pan, że Emigracja ma dla nas już dziś duże znaczenie społeczne i gospodarcze, a znaczenie to będzie się jeszcze potęgować w przyszłości. **Fakt, że za granicami Polski na wszystkich niemal częściach globu żyje około 7 miljonów Polaków, nie może być dla nas obojętny, a stały kontakt i współudział kraju w procesie tworzenia się typu Polaka zagranicznego, uważać należy za konieczny.**

Znaczna ilość Polaków we Francji.

Francja dopiero od niedawna, bo od roku 1918—1920 stała się terenem emigracyjnym dla Polski. **Ogólna liczba obywateli polskich w całej Francji, wynosi około 600.000 (!);** podam panu jednak cyfry ścisłe, **dotyczące okręgu konsularnego w Lille**, rozciągającego się na dwa departamenty: **Nord i Pas de Calais**, obejmującego jednakże największe polskie skupienie. Ogólna ilość obywateli **polskich wynosi 180.319 (!): w górnictwie i przemyśle pochodnym 170.042, w przemyśle 5.208, w rolnictwie 5.009. Na ogólną ilość robotników w zagłębiu górniczem północnej Francji, wynoszącą 201.000, pracuje 76.000 Polaków. Mamy tu na północy przeszło 50 miasteczek, w których liczba Polaków wynosi ponad 1000**, lecz również są i takie miejscowości, **gdzie Polacy stanowią 50% i więcej ogólnej ilości mieszkańców**, jak np. Bruay les Mines — 10.790 Polaków, **Marles les Mines — 10.641, na ogólną liczbę mieszkańców 13.690**, Sallaumines — 10.183, Lens — 7.405, Calonne Ricouart — 5.934, Barlin, Hersin Coupigny i wiele innych, gdzie liczba Polaków waha się **od trzech do siedmiu tysięcy.** Znajdzie Pan tam **polskie sklepy, polskich rzemieślników, fotografów, ochronki polskie, księży, nauczycieli**, a nawet ulice o polskich nazwach — słowem są to miasta na poły o charakterze polskim.

— A w jakich warunkach materjalnych i kulturalno-oświatowych żyją nasi emigranci? — zapytałem.

— Polacy — to przeważnie robotnicy w górnictwie, **(94.30%)**, w przemyśle **(2.92%)** i w rolnictwie **(2.78%)**, są jednak również rzemieślnicy, drobni kupcy, którzy obsługują wyłącznie klientelę polską. **Niektórzy z pośród kupców i przemysłowców polskich dorobili się nawet znacznych fortun**, gdyż wyroby ich (wędliny, pieczywo) są często bez konkurencji. **Robotnicy Polacy mają naogół te same warunki płacy i pracy, co i Francuzi, zagwarantowane to jest bowiem umowami polsko - francuskiemi**, jednak **nieznajomość języka francuskiego stwarza dla naszych emigrantów pewne trudności, wskutek których zarobki są czasami niższe, a praca cięższa.** Z biegiem czasu, poznawania miejscowych zwyczajów i języka, emigranci ostatecznie traktowani są w zasadzie na równi z Francuzami.

Życie związkowe.

Pytając się o sprawy kulturalno - oświatowe i społeczne, poruszył pan **jedno z najważniejszych i zasadniczych zagadnień naszej Emigracji.**

Wychodźctwo we Francji, pomimo iż jest młodem, przejawia duże zainteresowanie sprawami społecznemi, kulturalno-oświatowemi i organizacyjnemi. **Jest to bardzo podatny i dobry materjał do stworzenia zwartego polskiego ośrodka, w którym polskie ideały, polska myśl i tradycja, przechowują się z całym pietyzmem.**

W tym kierunku Wychodźctwo już dużo zrobiło przez swe **własne organizacje i stowarzyszenia**, których jest **kilkanaście**, liczących po kilka a czasem i więcej tysięcy członków, jak np. Związek **Robotników Polskich — organizacja o charakterze zawodowym — 12.000 członków, Związek Towarzystw Śpiewaczych — 6.000 członków**, Związek Towarzystw Teatralnych — 1.200 członków, **Sokoli — 3.000 członków**, Harcerze, Związek Towarzystw Kościelnych, Muzycznych i wiele innych. **Towarzystwa te są ośrodkami polskiemi, w których robotnicy - emigranci częstokroć nie znając nawet Polski, myślą i mówią po polsku i żyją społecznie.**

Szereg innych organizacyj stworzonych nie przez Emigrację, jednakże dla niej, przeważnie o charakterze oświatowym, ma za zadanie **podnieść poziom umysłowy naszych robotników** i wypełnić luki w nauczaniu dzieci polskich we Francji, prowadząc akcję oświatową poza - szkolną.

Polskie organizacje wychodźcze, przeniesione przeważnie z Niemiec (Westfalja) **nie zaaklimatyzowały się jeszcze dostatecznie na gruncie francuskim z powodu różnicy warunków bytowania oraz zmian, jakie nastąpiły wogóle po wojnie światowej.** Społeczeństwo polskie okazałoby wielką pomoc, nawiązując **kontakt z naszą Emigracją przez stałą łączność między odpowiadającemi sobie organizacjami społecznemi w Polsce i we Francji**, kontakt wzajemny Towarzystw oświatowych, młodzieży, kobiecych, śpiewaczych, sportowych, sokolskich, harcerskich. Ponadto **kraj winien w miarę możności okazywać pomoc w formie nadsyłania książek, przeźroczy, pomocy szkolnych**, które społeczeństwo polskie w kraju mogłoby wśród siebie zebrać.

Pomocy tej i stałego kontaktu z krajem. Emigracja nasza potrzebuje i pragnie, tembardziej, że **stwierdzić należy, iż Polacy pozostaną przez długie lata we Francji, jednak nie chcą zrywać więzów z Polską i pragną kiedyś powrócić.** Chcąc utrzymać polskość, **Wychodźctwo nasze pragnie wytworzyć zastęp inteligencji z pośród samego siebie, któraby później tu na miejscu pracowała.** Te dążenia potwierdza godna uznania **myśl utworzenia polskiej szkoły średniej we Francji**, myśl, która wyszła ostatnio z łona samej Emigracji.

Wychodźctwo jest **przywiązane do Polski** i czci pamięć bojowników za Wolność Polski: **w ostatnich czasach została zainicjowana budowa pomnika pod La Targette** (na terenie Konsulatu) **w tem miejscu, gdzie padli pierwsi Bajończycy za sprawę polską, w czasie** wielkiej wojny.

— A jaki jest stosunek Francuzów do naszej Emigracji?

— **Ogólnie biorąc, Francuzi rozumieją** wartość i **korzyść** płynącą z polskiej Emigracji dla Francji. Oczywiście **niektóre warstwy społeczeństwa nie uzmysłowiły sobie dostatecznie korzyści**, płynących z Emigracji polskiej, jednak bliższe pożycie robotnika francuskiego z robotnikiem polskim, wytwarza pewne **węzły sympatji.** Francuzi zaczynają odczuwać również potrzebę zbliżenia się i poznania tej wielkiej masy polskiej, poznania zwyczajów i języka naszego. Może pan przejrzy zaproszenia, **które właśnie przed chwilą otrzymałem.**

Pan Konsul pokazuje list Societe Industrielle w Lille, zwracającą się z prośbą o przysłanie delegatów do Komisji Egzaminacyjnej z języka polskiego, oraz list Union Francaise de la Jeunesse (Societe d'Instruction et d'Education Populaire), **która zwraca się z prośbą o delegowanie z pośród urzędników Konsulatu nauczycieli języka polskiego na kursa wieczorowe dla Francuzów.**

— Jak Pan widzi, **Francuzi zaczynają odczuwać potrzebę znajomości języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Państwowym i Katolickim w Lille.**

Rola konsulatu.

— Dużo zająłem panu Konsulowi czasu, chciałbym się jeszcze poinformować o roli, jaką odgrywa Konsulat Polski w Lille.

— Konsulat udziela opieki obywatelom polskim w jak najszerszym zakresie, jednak będąc typem placówki polskiej na terenie największej Emigracji w Europie, **posiada specjalnie rozbudowane oddziały emigracyjny i prawny**, które zajmują się wyłącznie wychodźctwem w dziedzinie opieki prawnej, kulturalno-oświatowej, społecznej i t. d. **Kontakt Konsulatu z Wychodźctwem jest bardzo ścisły, a stosunki pełne zaufania.** W życiu społecznem Emigracji, Konsulat bierze bezpośredni udział.

Zajmując się Emigracją, zwracamy również uwagę na **sprawy ekonomiczne, starając się nawiązać stosunki handlowe między Polską a północną Francją.**

Podziękowałem p. Dr. Brzezińskiemu, energicznemu Konsulowi na terenie naszej Emigracji w północnej Francji, za źródłowe i obszerne informacje i zapewnienie, że społeczeństwo polskie nawiąże ciecie jeszcze bliższy kontakt z tymi, którzy zmuszeni do opuszczenia kraju, nie przestają być Polakami.

(Ster.)

Pałęga był ciemięga.

NIE UMIAŁ WYJAŚNIĆ RODOWODU 4 WORKÓW KONICZYNY I AŻ 18 KŁÓDEK. — INTERESUJĄCE „ZNALEZIENIE" NICI PODCZAS POŻARU.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Dnia 17. listopada na Głównym dworcu towarowym pełniący służbę posterunkowy zwrócił uwagę na dziwne zachowanie się Stanisława Pałęgi i Michała Iwańcia, woźniców u przedsiębiorcy Leitera. Wynik doraźnej rewizji na wozie Pałęgi uzasadniał to podejrzenie. Znaleziono tam ukryte 4 worki koniczyny, wartości 1000 zł. — Z kolei przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Pałęgi, która dała frapujący rezultat, albowiem znaleziono tam większą ilość nici i 18 kłódek. Posiadanie nici tłumaczył Pałęga w ten sposób, że znalazł je (!) w czasie pożaru w fabryce „Branka" przy ul. Szeptyckich.

Sędzia Sokołowski temu naiwnemu tłumaczeniu się Pałęgi nie dał wiary i zasądził go na mies. więzienia, zaś jego kolegę Iwańcia na 3 miesiące.

Piotr obchodził imieniny w kozie.

SOLENIZANT POD WPŁYWEM „GAZU" TARGNĄŁ SIĘ NA OSOBĘ URZĘDOWĄ.

Lwów, 22. grudnia.

(—) 29. czerwca br. odbywała się w cegielni Nachta zabawa z okazji imienin jednego z robotników, Piotra Magury. Solenizant i jego towarzysze zabawiali się szeroko, aż w końcu wszcząwszy awanturę, zaczęli wybijać szyby, tak, że zmuszona była wkroczyć policja. Gdy posterunkowy Michał Golona wezwał awanturujących się do spokoju, wówczas kilku z nich rzuciło się na posterunkowego i poczęło stawiać mu opór. W rezultacie dwu awanturników, a to Józefa Cieślewicza i solenizanta Piotra Magurę aresztowano. Wczoraj odpowiadali oni przed sędzią Sokołowskim, który każdego z nich zasądził na 3 miesiące więzienia.

Straszna tragedja rodzinna.

NIEWIERNA ŻONA POWODEM SAMOBÓJSTWA MĘŻA. — PO ŚMIERCI ŻONA ZANIEDBUJE DZIECI I TRWONI MAJĄTEK. — INTERWENCJA RODZINY. — OKROPNY EPILOG.

(Od naszego korespondenta).

Chodorów, w grudniu.

Kiedy przed pięciu laty zawiadomił **Stanisław Małyszyniec** swoich rodziców z Żydaczowa, że zamierza wejść w związek małżeński z **Marją Rosochatą z Psar**, rodzice poczynili wszystkie możliwe kroki, ażeby syna **odwieźć od tego zamiaru.** Powodów do tego było aż za wiele. Jak bowiem zdołano ustalić, to pomijając, że Rosochata żadnego posagu przyszłemu mężowi nie wnosiła, ale w dodatku nie najlepszą cieszyła się sławą. Jednym z najgłówniejszych **wrogów** zamierzonego małżeństwa był **brat Stanisława Jan**, który zbierając szczegół za szczegółem, udowodnił, że Marja młoda i przystojna dziewczyna, miała **sporo przyjaciół,** którzy cieszyli się specjalnemi względami Marysi. Lecz Stanisław podejrzywał, że brat jego z osobistych względów **nie chce zgodzić się na małżeństwo,** więc uparł się i wbrew woli rodziny ożenił.

Małżeństwo to było tylko bardzo krótki czas szczęśliwe. Już bowiem po paru tygodniach Marja powróciła **do dawnego trybu życia** tem śmielej, że miała już parawan, za którym każdej chwili skryć się mogła. Gdy w dodatku jeszcze Marja zaczęła żądać coraz to większych sum, Małyszyniec zrozumiał, że **przegrał swą stawkę życia.**

Małyszyniec należał do spokojnych ludzi, awanturować się nie lubił, a gdy perswazje spokojne, by żona zmieniła tryb życia, okazały się daremne, postanowił zlikwidować **swe porachunki z życiem.**

Sposobność nadarzyła się rychło, bowiem jako gajowy wyszedł pewnego dnia w las i więcej do domu nie wrócił. Dopiero w dni kilka później **znaleziono jego ciało, oraz wystrzeloną strzelbę.** W pierwszej chwili sądzono, że to morderstwo, ale gdy śledztwo ustaliło, że Małyszyniec **żegnał się z ludźmi, idąc do lasu,** więc pewnem było, że gajowy popełnił samobójstwo, zostawiając na opiece żony dwoje małych dzieci.

Po śmierci męża życie Marysi popłynęło wartko. **Młoda wdówka bawiła się na lewo i prawo,** majątek trwoniła, zaniedbując dzieci do tego stopnia, że **młodszy Jaś umarł wskutek braku opieki domowej.** Gdy rodzina zmarłego dowiedziała się o trybie życia wdowy, wszczęła kroki sądowe o pozbawienie jej prawa zajmowania się dzieckiem. Po długich sporach rodzina **wygrała proces** i opiekunem dziecka zamianowany został **Jan, brat zmarłego.** Otrzymawszy orzeczenie sądowe, wybrał się onegdaj opiekun po dziecko. Droga wiodąca do Psar była zniszczona, więc Jan zdążył ledwie pod wieczór i pod dom zajechał w chwili, gdy było w nim rojno i głośno. Jan zaciekawiony, zlazł z sanek, podszedł pod okno i **spojrzał w głąb chaty.**

Afekt był piorunujący.

Marja bowiem, która zobaczyła twarz w oknie, oszalałym głosem zaczęła krzyczeć, że **nadeszła jej ostatnia godzina ,gdyż przyszedł do chaty nieboszczyk, by pomścić krzywdę swoją i śmierć dziecka.**

Nie pomogły tłumaczenia i perswazje. Marję ogarnął szał do tego stopnia, że broniąc się przed rzekomem widmem, **zdemolowała chatę i urządzenie.** Dopiero po ciężkiej walce zdołano ją ujarzmić i odstawić do szpitala. **Stan chorej bardzo poważny.**

Grube ryby złodziejskie w sieci policyjnej.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW WŁAMANIA DO FIRM HAMMER I GELB ORAZ „ARTUS“. — WŁAMYWACZE STRYCHOWI I PIWNICZNI.

Lwów, 22 grudnia.

(—) W ostatnich dniach policja lwowska **zlikwidowała kilka szajek złodziejskich,** które dopuściły się całego szeregu włamań i kradzieży. I tak aresztowano sprawców włamania do sklepu z obuwiem Hammer i Gelb przy pl. Bilczewskiego 9, oraz do składu ubrań firmy Wietzman w tejże realności — w osobach Edwarda **Matwickiego, Ludwika Wernera** oraz jego kochanki Franciszki **Markiel.** Zakwestjonowano u nich większą ilość rzeczy pochodzących z tych kradzieży.

Równocześnie funkcjonarjusze policyjni, prowadząc dalsze dochodzenia w sprawie **włamania do magazynu firmy „Artus“** przy ulicy Na Błonie, gdzie jak wiadomo post. Szewczuk włamywaczy spłoszył, poczem kilku z nich po wzajemnej strzelaninie aresztowano — [illegible] członków tej szajki, a to Edwarda **Müllera, Rachwała,** który strzelał do posterunkowego oraz Janinę **Sołtys,** która w czasie włamania stała na czatach.

Ponadto aresztowano Aleksandra **Dolińskiego,** Kazimierza **Lipskiego,** [illegible] **Świszcza** i Bronisława [illegible]**ęcia** za szereg włamań strychowych i piwnicznych. Razem z nimi aresztowano pasera Hermana **Tucha.**

Zagadkowe morderstwo w pow. czortkowskim.

NIEZNANY TRUP NA POLACH CHOMIEKÓWKI.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Onegdaj na drodze w gminie Chomiekówka w pow. czortkowskim znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny. Ślady na zwłokach wskazują, **że dokonano na nim morderstwa przy pomocy tępego narzędzia.** Dotychczas nie ustalono identyczności zamordowanego. Wydział śledczy w Tarnopolu wysłał na miejsce wywiadowcę z psem policyjnym.

Niemożna spokojnie jechać przez las

HIROWSKI NIE WIEDZĄC JAK I ZACO, DOSTAŁ KULKĄ.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Wczoraj nad ranem do przejeżdżającego gościńcem między Pasiekami a Dawidowem, Franciszka **Hirowskiego** z Dawidowa, nieznany sprawca, ukryty w lesie, **strzelił z karabinu, raniąc go ciężko w prawą pierś. Ponadto został postrzelony koń Hirowskiego.** Rannego Hirowskiego nieznany, na razie woźnica zawiózł do Dawidowa. Na razie niezdołano ustalić, czy zachodzi tu wypadek usiłowanego morderstwa, czy też Hirowski został przypadkiem postrzelony. Dochodzenia w toku.

W drodze do ukochanego amanta zarobiła sobie kwartał więzienia.

DO CZEGO TO MOŻE DOPROWADZIĆ GORĄCA MIŁOŚĆ.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Siedemnastoletnia Zofja **Henda** miała narzeczonego przy wojsku w Łanowcach, a chcąc go odwiedzić i nie mając na to środków, wstąpiła do służby u **Joachima Kartena** we Lwowie i już następnego dnia skradła mu gotówką 45 zł. i garderobę. Za pieniądze te zamierzała ona wyjechać do Łanowiec, jednak w drodze do pociągu została aresztowana.

Wczoraj stanęła przed sędzią Sokołowskim, który zasądził ją na trzy miesiące więzienia.

Przez okno zastrzelili dwoje ludzi oraz ciężko ranili 15-letniego chłopca.

MORDERSTWO DOKONANE NA PODŁOŻU RABUNKOWEM.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Przed kilku dniami dokonano zuchwałego napadu na dom Romana **Semeniuka w Sorokach pow. Buczach.** Kilku **strzałami** przez okno bandyci zamordowali Semeniuka (lat 50), oraz mieszkającą z nim 43-letnią Zofję Wowk, ponadto **ciężko ranili 3 strzałami jej 15-letniego syna Iwana Wowka.**

Zawiadomione władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenia **i ustaliły, że morderstwo to miało podłoże rabunkowe, albowiem zamordowany w ostatnich czasach sprzedał 24 morgów pola i większą ilość zboża.** Sprawcy nie zdążyli już dokonać rabunku, albowiem tuż po ich strzałach ktoś nadszedł przez co rabusie spłoszyli się i zbiegli.

Dom zamordowanego Semeniuka stoi samotnie w polu, co ułatwiło bandytom dokonanie napadu. Z wydziału śledczego **wydelegowano na miejsce zbrodni wywiadowcę,** który prowadzi dalsze dochodzenia.

Każdy powinien zostać członkiem L. O. P. P.

Pożegnanie komendanta P.P. w Tarnopolu.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Przed kilku dniami przybył do Tarnopola inspektor P. P. **dr. Hass,** który z rozkazu Ministra spraw wewn. **objął komendę w wojewódzkiej policji państwowej w Tarnopolu.** Dotychczasowy komendant i inspektor Goździewski został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Poznania. Przeniesionego inspektora onegdaj z prawdziwym żalem żegnał korpus policyjny województwa tarnopolskiego.

Danyluk bokserem zabił Handziuka.

Lwów, 22. grudnia

(—) W Iwaniu Złotem, pow. Zaleszczyki odbywało się przed kilku dniami wesele, w czasie którego **Iwan Danyluk** ostrem narzędziem, prawdopodobnie bokserem, uderzył w głowę Piotra **Handziuka,** który w kilka dni później zmarł. Aresztowany Danyluk przyznał się do czynu podając, że zbrodni dopuścił się z powodu zemsty osobistej.

Dwaj bracia zamordowali Ilka.

Lwów, 22. grudnia

(—) W Liczkowicach pow. Kopyczyńce, dwaj bracia Rudolf i Michał Bereżeńscy czując nienawiść do Ilka Hawryluka tak ciężko go pobili, iż tego samego dnia wskutek odniesionych ran zmarł. Obu zabójców aresztowano.

Siostra mścicielką siostry.

DZIELNE DZIEWCZĘTA BORYKAJĄ SIĘ Z LOSEM. — TAJEMNICA MŁODSZEJ SIOSTRY. — FATALNE ODKRYCIE. — ZABIŁA CYNICZNEGO UWODZICIELA.

Paryż, w grudniu.

(=). Niezwykłe wrażenie wywołał tutaj proces przeciwko **23-letniej Marji Bonnet,** stojącej pod zarzutem zastrzelenia **35-cioletniego lekarza dra Ludwika Arneta.** — Oto bliższe szczegóły tej **sensacyjnej afery,** której zasadnicze tło obfituje **w momenty niezwykle dramatyczne:**

Siostry Marta i Armanda Bonnet są **sierotami od kilku lat.** Mimo to dzielne dziewczęta, chociaż odznaczają się **niezwykłą urodą,** nie dały się znęcić

pokusom życia paryskiego,

lecz prowadziły **życie niezwykle solidne i ciężko borykały się z losem.** — Starsza z nich Marta była **sprzedawczynią** w pewnym magazynie konfekcji damskiej. Armanda zaś była **urzędniczką** w amerykańskiem biurze okrętowem.

W czasach ostatnich zauważyła Marta u swej siostry **niezwykłą jakąś zmianę usposobienia.** Wesoła dawniej i rozmowna dziewczyna straciła humor, stała się skrytą i milczącą. Na pytania siostry **odpowiadała wymijająco.** Przyszedł wreszcie moment, w którym istotny stan Armandy

nie dał się więcej ukryć.

Marta stwierdziła z przerażeniem, iż ukochana jej siostra zaszła w ciążę. Urządziła wówczas Armandzie **niesłychaną awanturę,** tak, że ta wreszcie **wyznała prawdę.** Okazało się, że łączyły ją intymne stosunki

z człowiekiem żonatym,

owym lekarzem Arnetem. Arnet, jak utrzymywała Armanda, zrazu udawał przed nią kawalera, a gdy dziewczyna dowiedziała się o tem, że on ma żonę, przyrzekł jej, że **z żoną się rozwiedzie, a ożeni z Armandą.** Dowiedziawszy się o tem, Marta udała się natychmiast do owego lekarza i

zażądała wyjaśnienia.

A gdy uwodziciel zachował się wobec niej w sposób cyniczny, wyjęła browning, w który się poprzednio zaopatrzyła i dała do lekarza **3 strzały,** które spowodowały **natychmiastową jego śmierć.**

Rozprawa przeciwko mścicielce honoru siostry śledzona była przez publiczność paryską **z bardzo wielkiem zainteresowaniem.** Ogólna sympatja kierowała się ku oskarżonej, to też z wielkiem zadowoleniem przyjęto **wyrok uwalniający oskarżoną od winy i kary.**

Niezwykły sukces polskiego kompozytora *zagranicą.*

NOWA OPERETKA ARTURA TADEUSZA MÜLLERA PT. „ZŁOTA GWIAZDA" ZDOBYŁA SZTURMEM PUBLICZNOŚĆ I PRASĘ.

Lwów, w grudniu.

W dniu 5. grudnia br. wystawiono w teatrze miejskim **w Aussig** nad Łabą (Czechosłowacja) operetkę znanego lwowskiego kompozytora **Artura Tadeusza Müllera** pod tytułem **„Der goldene Star"** („Złota Gwiazda") — libretto **dra Wilhelma Friesera i Wacława Julicza — z nadzwyczajnem powodzeniem.**

Cała prasa, a zwłaszcza najpoczytniejsze czasopismo **„Elbe-Zeitung"** z dnia 7. grudnia br. pisząc o premjerze w Aussig, podnosi wzorowe, z wielkim nakładem kosztów połączone, wystawienie operetki. W szczególności unosi się nad muzyką, która odznacza się **wielką melodyjnością** i zasługuje na szczególne uznanie. Przyznaje, że u młodego kompozytora uwydatnia się **najlepsza klasyczna tradycja operetki** w połączeniu z nowoczesną instrumentacją, oraz mistrzowskie zastosowanie bogatej instrumentacji dawnych i nowych instrumentów.

W szczególności podnosi dziennik, że kompozytor w tej operetce roztacza **bogactwo pięknych pomysłów muzycznych,** które błyszczą jak cenne klejnoty — tańce jego odznaczają się ogniem i werwą, pieśni są bogate w lśniące barwy, a w wielu ustępach muzycznych przebija się drżąca, cicha tęsknota i smętność ludowych pieśni słowiańskich.

W całej operetce, a zwłaszcza w 2 pierwszych aktach rozsiane są **bogato doskonałe bluessy,** tętniące życiem **foxtrotty,** melodyjne **tanga,** udatne **charlestony** i inne tańce, które przyczyniają się znakomicie do ożywienia akcji scenicznej, a tem samem i do powodzenia sztuki.

Sukces operetki był już po pierwszym akcie zapewniony. Oklaskom nie było końca — po każdym akcie wywoływano kompozytora, któremu też urządzono liczne owacje kwiatowe. Po skończonem przedstawieniu publiczność rozochocona, mimo późnej pory, nie chciała opuścić teatru i klaskała zawzięcie, jakgdyby chciała wymusić sobie powtórzenie sztuki.

Cała prasa miejscowa, wyrażając się z wielkiem uznaniem o znakomitem wystawieniu i uposażeniu operetki, podnosi, że sukces premjery był niebywały (ein **Bombenerfolg**) i wprost bezprzykładny, oraz że operetka ta będzie niezawodnie szlagierem sezonu dla teatru w Aussig.

Jak się dowiadujemy, na premjerze w Aussig byli obecni **zastępcy wielkich agencji teatralnych,** które po tak niezwykłym sukcesie premjery, poczyniły już starania o nabycie prawa wystawienia tej operetki na innych scenach.

—o—

Unieszkodliwienie szajki handlarzy *żywym towarem.*

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM, KTÓRZY DWA LATA BEZKARNIE GRASOWALI W BELGJI. — ZEMSTA ZDRADZONEJ DZIEWCZYNY.

Bruksela, w grudniu.

Policja brukselska wpadła na trop świetnie zorganizowanej szajki handlarzy żywym towarem, która za centralę obrała sobie właśnie to miasto. W ręce policji dostał się herszt owej szajki, 30 - letni Francuz Coulomb, jego pomocnik i prawa ręka 28-letni Hiszpan Lambers oraz 6 innych osób. Należy dodać, że szajka owa grasowała w Belgji od dwóch lat. Policja domyślała się wprawdzie istnienia, mimo jednak najstaranniejszych poszukiwań nie mogła absolutnie znaleść najdrobniejszego nawet śladu. Dopiero obecnie i to wskutek specjalnych okoliczności szajka została ujawniona. Mianowicie ów Lambers nawiązał stosunek miłosny z pewną dziewczyną, której w przystępie szczerości wyznał czem się zajmuje. A gdy w jakiś czas później nastąpił konflikt między kochankami — dziewczyna nie wiele myśląc udała się na policję i zdradziła Hiszpana. Dzięki temu cała szajka handlarzy żywym towarem została unieszkodliwiona.

—o—

FEJLETON „GAZ. POR." z 23. XII. 1928

JERZY SZARECKI

PRZYJACIELE.

Wichura była rzeczywiście okropna... Urzędowo zanotowałem w dzienniku okrętowym siłę wiatru 12, ale głęboko jestem przekonany, że przekroczyła ona tą cyfrę i osiągnęła moc, na której określenie niema nazwy w nomenklaturze locji. To nie był huragan ani orkan, to było djabli wiedzą co! Przechodziłem w życiu swojem przez różne tego pokroju „zefirki", niejednokrotnie widziałem żagle darte na strzępy szkwałami, słyszałem trzask łamanych masztów, ale człowieka porwanego wichrem z pokładu, zobaczyłem po raz pierwszy dopiero wczoraj. Porucznik Oliveira stał wtedy na baku, mierząc okiem przestrzeń wodną, dzielącą „Princessę Marię" od groźnych skał Deserto Grando, gdy nagły poryw wichru zmiótł go w rozszalałe odmęty kipiących wód. Zginął. Nie ratowaliśmy go nawet, szaleństwem było spuszczać szalupy podczas takiej pogody. Wichura była, rzeczywiście, okropna, ale daliśmy sobie z nią radę i bez waszej pomocy...

Jerzy Orecki, pierwszy oficer na pokładzie dwukominowego parowca „Princessa Maria" przerwał swą długą mowę, gdyż zauważył, że towarzysz jego już od paru minut nie słucha go wcale.

— O czem tak myślisz, Pawle! — zagadnął.

Paweł Łuszczyński, oficer wachtowy na transatlantyku „Lisboa", która przed paru zaledwie godzinami uratowała „Princessę Marię" od rozbicia, zrobił niecierpliwie ruch ręką.

— Nie przeszkadzaj, Jurku — ja myślę.

— Nad czem?

— Nie przeszkadzaj!

— Jako przyjacielowi powiesz mi chyba, nad czem myślisz tak zawzięcie.

— Nietylko powiem, ale i poproszę cię, o coś.

— Słucham.

— Poczekaj, niech pomyślę, jak ci to wszystko wytłumaczyć...

Przyjaciele znajdowali się na pokładzie „Princessy Marji", która przyholowana przez transatlantyk „Lisboa" stała teraz ze swym strzaskanym w sztormie sterem na redzie *) Funchalu, głównego portu Madeiry.

Paweł, wysoki, chudy dryblas o małej, brzydkiej twarzy, wielkości pięciu groszy, okolonej rudym zarostem, oparł się o burtę i zamyślony wzrok utkwił w białe, w powodzi zieleni palm tonące mury Funchalu.

— Jurek!

— Co?

— Byłeś w Funchalu już nieraz?

— Naturalnie.

— Wiesz, gdzie jest ten plac, na którym stoją sanki zaprzężone w muły? Zwykle stoją one przed tym angielskim szynkiem „Golden Gate", który się znajduje na placu.

— No wiem, wiem dobrze.

— Z jednej strony plac jest zamknięty gajem palmowym, w którym znajduje się rozpięty ekran. Kino.

— Byłem w tym gaju nieraz. Cóż dalej?

— Jeżeli przejść przez ogród, trafi się na małą, krętą uliczkę pnącą się stromo w górę. Uliczka ta nazywa się Joao Tavira.

— Aha!

— Wiesz, kto tam mieszka?

— Wiem. Na Rua Joao Tavira mieszka ta bella signorina Dolores, w której się ty kochasz.

— Tak.

— Cóż dalej?

— Teraz słuchaj uważnie: „Lisboa" za godzinę odpływa do New-Jorku. „Princessa Marja" reparować się będzie w Funchalu i naprawianie jej uszkodzeń potrwa prawdopodobnie z miesiąc, tak, że gdy „Lisboa" w drodze powrotnej zawita ponownie na Madierę, ty znajdować się jeszcze będziesz w Funchalu. Otóż proszę cię o wyświadczenie mi przyjacielskiej usługi. — Słuchaj uważnie: Chcę się ożenić z Dolores — jest piękna, miła, sympatyczna i co najważniejsze, zgadza się zostać moją towarzyszką życia. Przeszkód więc pozornie niema żadnych. Ale to tylko pozór. Jest jedna przeszkoda z kalibru najcięższych — w Funchalu krążą pogłoski, że Dolores jest płocha i nie skąpi łask żadnemu mężczyźnie, który jej się podoba. Fama głosi również, że niemal wszyscy mężczyźni na kuli ziemskiej podobają się jej szalenie. Dolores zaprzecza kategorycznie. nie wierzę temu i ja również. Opinja taka mogła się ustalić z powodu nadmiernej żywości jej charakteru. Chciałbym się jednak upewnić, że niedowiarstwo moje, co do tych plotek, jest uzasadnione. Jurku, jesteś przystojnym mężczyzną, nie spotkałem jeszcze kobiety, którejbyś się nie podobał. Chcę przy twej pomocy wypróbować moją narzeczoną. Gdy „Lisboa" odpłynie, pójdź do Dolores z ukłonem odemnie i z bukietem kwiatów. Przez miesiąc mojej nieobecności staraj się usilnie o jej względy, ale... rozumiesz Jurku, że nie możesz posunąć się za daleko — polegam na tobie, jako na najlepszym swym przyjacielu. Jeżeli Dolores pozostanie względem ciebie obojętna, to wyjdzie z próby zwycięsko i palnę w pysk każdego, kto ośmieli się puszczać o niej te niecne plotki. No i... ożenię się oczywiście.

Orecki spojrzał uważnie na Pawła.

Paweł spochmurniał.

— Ożenię się z nią mimo wszystko. Kocham zbyt silnie, bym mógł się jej wyrzec.

Przeraźliwy świst rozdarł upalną, leniwą ciszę tropikalnego dnia. „Lisboa" szykowała się do odpłynięcia.

*

Rua Joao Tavira tonęła już w mroku szybko zapadającej nocy i rozbrzmiewała dźwiękami gitar i mandolin, gdy porucznik Orecki wyszedł z domu spowitego w pnące się gałęzie wina, gdzie mieszkała narzeczona Pawła, signorita Dolores.

Na werandzie bielała jeszcze w ciemności jej suknia i tęskny, melodyjny głos wabił zdaleka: Signor, o piękny signor, przyjdź jeszcze jutro... Dolores będzie czekała...

Porucznik szedł, zwiesiwszy ponuro głowę i nie słyszał miłosnych szeptów, szumiących nad jego głową palm, mimo uszu puszczał cudne dźwięki pieśni zakochanych, rozbrzmiewające pod balkonami wśród czarownej, gwiezdnej nocy Funchalu.

I przyszedłszy na pokład „Princessy

*) Reda — część portu.

Jeśli śmierc -- to piękna śmierc!

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO PIĘKNEJ I BOGATEJ WDOWY. — ROMANTYCZNA HISTORJA. — TRAGICZNA ŚMIERĆ MĘŻA. — ŚWIAT NIE PRZEDSTAWIAŁ JUŻ DLA NIEJ WARTOŚCI.

(Do ryciny na str. 1).

Nowy Jork, w grudniu.

(=). Niezwykłe wrażenie w całej Ameryce wywołało samobójstwo **bardzo pięknej i bardzo bogatej wdowy po młodym miljonerze amerykańskim Johnie Lytonie,** zmarłym przed kilku miesiącami tragicznie podczas katastrofy lotniczej, p. **Elżbiety Lyton.**

P. Lyton przejęła się bardzo **tragiczną śmiercią swego męża,** z którym zapoznała się

w romantyczny sposób.

Była bowiem zajęta jako sprzedawczyni w jednym **z magazynów nowojorskich,** które należały do **Johna Lytona.** Pewnego dnia Lyton zjawił się osobiście w owym magazynie, pragnąc w nim **przeprowadzić kontrolę.** Zwrócił wówczas uwagę na

fascynująco piękną sprzedawczynię

i wdał się z nią w rozmowę. Odtąd wizyty Lytona w tym magazynie stawały się **coraz częstsze,** aż wreszcie miljoner **oświadczył się o rękę ubogiej dziewczyny** i naturalnie został przyjęty.

Małżeństwo było **bardzo szczęśliwe** i młodzi uchodzili w Nowym Jorku **za parę bardzo dobraną i dobrze z sobą żyjącą.** Można sobie zatem wyobrazić, jak straszliwym ciosem była dla p. Lyton **tragiczna śmierć jej męża,** który zginął podczas **katastrofy lotniczej.** Młoda wdowa nie okazywała wprawdzie jaskrawych oznak żalu; **była jednak niepocieszona.** Wreszcie doszedłszy do przekonania, iż świat bez męża nie przedstawia dla niej żadnej wartości, **postanowiła odebrać sobie życie.**

Uczyniła to w sposób **bardzo oryginalny.** Trucizna czy też rewolwer wydawały się jej **nieestetycznemi formami opuszczenia tej ziemi.** Postarała się zatem o jakiś

wschodni płyn odurzający,

którym polała **pęk wspaniałych róż herbacianych.** Następnie zamknęła się w pokoju, położyła na otomanie, a flakon, zawierający trujące kwiaty, **umieściła w pokoiku.** — Ta „piękna śmierć" zabrała jednak jeszcze drugą ofiarę, albowiem **pokojówka miljonerki** dostała się rano do owego pokoju i pod wpływem zawartych w nim trujących gazów **padła na ziemię bez przytomności.** A ponieważ nikt nie pospieszył jej z pomocą, doznała, podobnie jak i jej pani, **śmiertelnego zatrucia.**

24000 zbrodniczych podpaleń w jednym roku.

Moskwa, w grudniu.

Ogłoszono oficjalne dane, wedle których w ciągu ostatniego roku dokonano na terenie Związku sowieckiego 24.000 podpaleń, na tle nieustannej walki z obecnym ustrojem. Ofiarą tych podpaleń padły przeważnie urzędy rządowe, przedsiębiorstwa przemysłowe oraz własność kolejowa i prywatna. „Czerwony kogut" panował również na wsi. W związku z tym zastraszającym wzrostem akcji nieszczycielskiej komisarjat spraw wewnętrznych wydał szereg ostrych zarządzeń, mających na celu sparaliżowanie tej prawdziwej plagi bolszewickiej. Wypada nadmienić, że — mimo obdarzenia chłopów ziemią był. obszarników, tarcia na tem tle, w dalszym ciągu stanowią główną przyczynę zbrodni i podpaleń, popełnianych na wsi

—o—

Siostra Wilhelma II. w nędzy.

Berlin, w grudniu.

Była księżniczka Wiktorja . Szaumburg Lippe obecnie p. Zubkow otrzymała niedawno propozycję z Aemryki, by tam z początkiem lutego 1919 r. rozpoczęła kilkumiesięczne tournee odczytowe w Nowym Świecie. Według życzenia przedsiębiorcy miałaby księżna nie poruszać tematów politycznych lecz tylko opowiadać o swojem życiu. Według wiarygodnej informacji miała już księżna podpisać kontrakt zobowiązujący do tych odczytów, za które ma otrzymać około miljona marek. Widocznie zatem księżna nie musi się znajdować w zbyt pomyślnem położeniu materjalnem, skoro się na podobny projekt zgodziła.

—o—

Popierajcie Ligę morską i rzeczną!

Marji" Orecki długo chodził z kąta w kąt swojej kajuty, wzdychając i mrucząc przez zęby: biedny Paweł... biedny poczciwy Paweł...

Nocy tej porucznik nie spał.

We wzburzonym umyśle Oreckiego przesuwały się wizje ważniejszych chwil życia, spędzonych z przyjacielem, powstawał plan uratowania Pawła z opresji, zamiar odciągnięcia przyjaciela od zdradzającej go kochanki. Wśród wspomnień wichrów burz i niebezpieczeństw, przebytych z Pawłem, wśród powstających w duszy obrazów z lat dawnych ukuwało się w umyśle Oreckiego postanowienie wyratowania przyjaciela ze szponów niecnej kobiety.

Z nastaniem dnia porucznik znów udał się na ulicę Joao Tavira, by upewnić się, że podejrzenia jego są bezpodstawne.

I gdy znów wieczorem wychodził z domku spowitego gałęziami pnącego się wina, na werandzie nie bielała już, jak dnia poprzedniego suknia Dolores. Obrażona w swej dumie pięknej kobiety Dolores łkała, leżąc na łóżku, a nad nią brzęczały struny gitary, trącane palcami kochanka jej grubego Guilherma de Faria e Mayo da Cuhna.

*

— No i...

Paweł Łuszczański pytająco i z niepokojem patrzył w oczy Oreckiego.

„Lisboa" przed chwilą dopiero zarzuciła kotwicę obok stojącej już pod parą „Princessy Marji".

— No i... jakże Dolores? — głos Pawła drżał i załamywał się.

Porucznik Orecki spojrzał z pod krzaczastych brwi na przyjaciela.

— Paweł — rzekł głucho — pamiętasz, miesiąc temu staliśmy w tem samem miejscu, tyś namawiał mnie na tę szaloną próbę i powtarzał ciągle: słuchaj, słuchaj uważnie. Teraz ty słuchaj uważnie i nie upuść ani jednego słowa z tego, co ci powiem: posyłając mnie na Rua Joao Tavira, przewidywałeś, że Dolores może pokochać mnie, ale nie pomyślałeś o tem, że również ja mogę pokochać tą piękną, czarującą kobietę. Nie przewidywałeś tego, co się stało. Pokochałem twoją narzeczoną.

Porucznik Łuszczyński zbladł i zrobił krok naprzód.

— Nie rozumiem, nic nie rozumiem, prosiłem cię przecież, abyś nie posuwał się za daleko. Więc jakżeż? Zdradziłeś zaufanie moje? Odbiłeś mi ją?!

— Milcz Paweł — rzekł spokojnie Orecki — nie odbiłem ci jej i nie zawiodłem twojego zaufania. Kocham ją jednak i... musimy się rozstać na zawsze.

Łuszczyński porwał Oreckiego za ramię i potrząsnął z wściekłością.

— Gadajże wyraźnie! — krzyknął zmienionym od gniewu głosem. — „Nie zawiodłem zaufania", „Kocham jednak". „Musimy się rozstać!!!" Co to wszystko znaczy?! Mówże z sensem! Objaśnij!

Orecki zdjął z ramienia rękę Łuszczyńskiego.

— Zaraz ci to objaśnię. Posłuchaj Paweł: Kochamy jedną kobietę. Ty masz wzajemność, ja nie mam. Ty żenisz się z Dolores, ja nie. Czyż w tych warunkach możemy nadal utrzymywać stosunki? Czyż przyjaźń nasza nie zmieniłaby się w nienawiść? Nie przypuszczasz przecie, że mógłbym lubić człowieka, o którym wiem, że utrzymuje stosunki miłosne z kobietą, którą kocham? W tych warunkach przyjaźń nasza nie przetrwałaby i godziny. Pocóż jednak mamy być wrogami. Rozstaniemy się przyjaciółmi, a ja postaram się nie myśleć o Dolores, żegnaj, Paweł!

Orecki odwrócił się i odszedł.

Paweł pogonił za nim.

— Zaczekaj! Zaczekaj! — począł mówić przerywanym głosem — nie odchodź jeszcze. Mamy czas. Pomyślimy, jak załatwić tę sprawę. Pocóż się rozstawać na zawsze? Pomyśl — tyle lat jesteśmy przyjaciółmi! Tyle już smutnych i wesołych chwil ze sobą przeżyliśmy! I teraz raptem mamy się rozstać na zawsze? Jakże to?

Orecki zatrzymał się.

— Innego wyjścia niema Paweł — rzekł łagodnie — drogi nasze rozchodzą się. Musimy się rozstać chyba... chyba, że porzuciłbyś myśl małżeństwa z Dolores i kobietą, którą kochamy obaj, byłaby niczyją. W tym tylko wypadku możemy być nadal przyjaciółmi. Ale wątpię, żebyś wolał mnie od Dolores. Wszak nie mam tak cudnych, pachnacych włosów, tak czarnych brwi i ognistych, przepaścistych oczu. Chociaż... gdybym był w twoim położeniu, zastanowiłbym się grubo, czy zamieniać stałą, twardą przyjaźń towarzysza lat dziecinnych, na gorącą wprawdzie, lecz zmienną, jak u wszystkich kobiet miłość czarnookiej Dolores.

— Przyjaźniliśmy się wprawdzie z tobą już od lat dziecinnych. Ganialiśmy razem psy kamieniami w rynsztokach portowych, siedzieliśmy razem na ławie w szkole średniej. Pływaliśmy razem jako uczniowie szkoły morskiej na ćwiczebnym okręcie. Niejedną burzę, niejeden szturm przeszliśmy razem. Teraz brzmią jeszcze w uszach moich wycia wichru w tą noc, gdyś uratował mi życie na reji. I ten jasny, słoneczny dzień, pamiętam, kiedy to wyrwałem cię z paszczy rekina przy brzegach wyspy Santa Marja. Pamiętasz, Paweł? Pamiętasz, jakeś przysięgał wówczas, że już nigdy w życiu nie rozstaniemy się ze sobą. Ale cóż znaczą przysięgi, co znaczą więzy przyjaźni, wobec ognistego spojrzenia pięknej Dolores! Prawda, Pawełek?

Porucznik Łuszczyński usiadł na zwoju lin i twarz ukrył w dłoniach. Pierś jego wstrząsało łkanie. A gdy Orecki położył mu rękę na ramieniu, Paweł podniósł na przyjaciela oczy pełne łez i rzekł przerywanym od płaczu głosem:

— Pal djabli Dolores! Nie rozstaniemy się nigdy! Wolę wiernego przyjaciela od niewiernej kochanki.

*

Porucznicy Jerzy Orecki i Paweł Łuszczyński pływają razem na dwukominowym parowcu „Princessa Marja". Paweł pełni tam służbę oficera wachtowego na miejscu porucznika Oliveiry, który utopił się podczas burzy przy brzegach skalistej wyspy Deserto Grando.

I zawsze, gdy „Princessa Marja" w drodze do Ameryki mija wyspę Madeire, przyjaciele stają na pokładzie i złączywszy dłonie w mocny, serdeczny uścisk, kierują wzrok na biały, w powodzi zieleni tonący Funchal, gdzie znajduje się mała, kręta uliczka Joao Tavira i myślą o przyjaźni, która jest większa i potężniejsza niż miłość.

—o—

„GAZETA PORANNA" w STANISŁAWOWIE.

Wystawa historyczna w Stanisławowie

WYNIK WYSTAWY PRZEWYŻSZYŁ WSZELKIE OCZEKIWANIA. — DOBOROWE ROZMIESZCZENIE EKSPONATÓW. — MŁODZIEŻ SZKÓŁ POWSZ. NIE ZWIEDZAŁA WYSTAWY.

Stanisławów, w grudniu.

W dniu 16. bm. zamkniętą została wystawa historyczna, otwarta przed dwoma tygodniami. Abstrahując od innych względów, wystawa ta, a względnie komitet zdał wspaniale egzamin. Przełamano — już przysłowiową — bierność i apatję naszego społeczeństwa. I gdy początkowo nawet optymiści nie wierzyli w racjonalność tego poczynania, to obecnie nawet pesymiści przyznają, że wynik przewyższył wszelkie oczekiwania. Podkreślić należy i tę pocieszającą okoliczność, że gdy dotychczas takie imprezy **zamykały swój bilans stale z deficytem,** to ta wystawa nietylko, że w zupełności pokryła swe stosunkowo dość duże wydatki, ale pozostał nawet pewien dochód. Nie można się jednak wstrzymać od uwag, że nasza inteligencja — jak zresztą zwykle — nie okazała zainteresowania i nie odwiedzała wystawy. Jest to niestety smutny objaw u naszego społeczeństwa.

Wystawa sama urządzona z fachową znajomością i ze smakiem artystycznym, została ułożoną z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie **historycznego** charakteru i to według czynników, które wpływały z biegiem czasu na charakter Stanisławowa. Dla lepszego zobrazowania rozłożono materjał pamiątkowy według **grup przedstawiających rozwój miasta,** zbiór map i planów w poszczególnym ich rozwoju, literaturę, jak stare księgi, ryciny, oraz rozwój prasy od czasów najdawniejszych.

W grupie drugiej widzimy dziedziców i założycieli miasta, czyli **rodzinę Potockich,** z ich pamiątkami, przywilejami itp. Grupa następna nazwaną być może **kościelną,** bo przedstawia zabytki kościelne, a to kolegjum jezuickiego, Kolegjaty, Trynitarzy — jak portrety, obrazy, posągi i ornaty — pamiątki żydowskie, jak biblje z XV. w., świeczniki, korony na tory itp. — **Reszta eksponatów** mieści się **w grupie miejskiej,** w której widzieliśmy księgi cechowe, sądowe (bardzo ciekawe księgi sądów gardłowych, zawierające zeznania obwinionych, złożone w czasie torturowania przez przyciąganie sznurami i zapiekanie świecami), stare dywany, fotele, skrzynie cechowe itp.

Wystawę zwiedziło 2839 osób. Z tego 2089 osób, to młodzież szkolna, a 750 osób starsi. Z tej cyfry 750, to **525 osób przypada na związki zawodowe,** a pozostała znikoma reszta, to dopiero inteligencja wolnych zawodów.

Młodzież gimnazjalna oprowadzana przez swych profesorów, stawiła się in gremio. Natomiast szkoły powszechne, mimo usilnych starań insp. Furmankiewicza, nie okazywały wystawie żadnego zainteresowania. **Nauczyciele szkół powszechnych wogóle wystawy nie zwiedzali.**

Mimo jednak trudności, mimo częstej niechęci, a stałej apatji, stworzono rzeczywiście coś pokaźnego. Rozbudzono zainteresowanie społeczeństwa i dano początek propagandzie i urzeczywistnieniu stałego Muzeum. Dlatego też słowa uznania należą się całemu komitetowi, a w pierwszym rzędzie **drowi Czesławowi Chowańcowi** za żmudną a tak owocną pracę, oraz doprowadzenie do skutku wzniosłej idei stanisławowskiego muzeum.

KRONIKA.

Kino Uranja: W spelunkach Marsylji.

Zmarli w Stanisławowie. Bogdanna Marja Oram, 15 l. Debora Rosenstrauch 21 l. Mina Horowitz 31 l. Edmund Karżiński, 40 l. Karol Ruf, 40 l. Rózia Baron, 23 l. Salka Hartenstein, 3 l. Anna Pilch, 66 l. Marjan Kuliński, 3 l. Marja Sysak, 3 m. Jan Malinowski, 41 l. Chaim Leib Kaczor, 71 l. Adela Lewandowska 3 m. Edward Czerny, 59 l. Karolina Rollauer, 79 l. Zbigniew Lichowicz, 4 m. Leonard Tyll, 65 l. Stanisław Brach, 28l.

Co znaleziono? W ostatnim tygodniu znaleziono na terenie tut. miasta jeden pierścionek złoty, 4 klucze i 1 parę okularów. Rzeczy te po udowodnieniu własności są do odebrania w Wydziale IV. Magistratu, parter.

Opłatek w Tow. Zjednocz. Mieszczan Polskich. Tradycyjna uroczystość „Opłatka" odbędzie się w niedzielę, dnia 13. stycznia 1929 o godzinie 6 wieczór w powiększonej zremontowanej sali własnej przy ul. Sapieżyńskiej l. 18. Bliższe szczegóły podane będą w noworocznym numerze.

Podziękowanie. W myśl uchwały z dnia 14. grudnia 1928 Zarząd Związku Legjonistów Polskich, Oddział w Stanisławowie składa niniejszem serdeczne podziękowanie WPanu Prezesowi Wacławowi Chowańcowi za udzieloną subwencję, jak też i za stałe i życzliwe popieranie zamierzeń tut. Związku.

Usiłowane ojcobójstwo. Stefan Jaktorowicz z Czerca p. Rohatyn usiłował wczoraj zamordować swego ojca w ten sposób, że z odległości 10 kroków **strzelił do niego z karabinu.** Na szczęście ojca nie trafił. Wyrodnego syna aresztowano. Powodem zamachu były niesnaski rodzinne.

Udaremniony rabunek. Na rozwożącego pieczywo woźnicę piekarni Chaji Katz z Łyśca napadli przed dwoma dniami w celach rabunkowych **Oleksa Sznajder i Hnat Łomej.** Zarzucili oni napadniętemu płachtę na szyję i usiłowali zrabować kosz z pieczywem. Napadnięty wołaniem o pomoc spłoszył opryszków, którzy zbiegli.

—o—

Tragiczna śmierć przesądnego uczonego

NIE CIERPIAŁ MURZYNÓW I ZGINĄŁ Z ICH POWODU.

Nowy Jork, w grudniu.

(=) Wśród niezwykłych okoliczności zakończył tragicznie życie jeden z najwybitniejszych uczonych amerykańskich, matematyk Karol Bell. Był to człowiek bardzo roztargniony, a przytem niesłychanie przesądny. Szczególną awersję żywił Bell dla murzynów. Jeżeli wybrał się na ulicę i spotkał po drodze murzyna — był przekonany, że musi go w tym dniu spotkać jakieś nieszczęście.

W krytycznym dniu wyszedł Bell do miasta w towarzystwie swojej siostry. Zaledwie uszli parę kroków, gdy Bell zaklął głośno. Oto bowiem z pobliskiej bramy wyszła gruba murzynka i zmierzała wprost ku uczonemu. Bell tak się zdenerwował tym widokiem, że nie żegnając się z siostrą chciał przejść na drugą stronę ulicy. Ale nie zauważył zbliżającego się auta, wpadł pod jego koła i poniósł tak ciężkie obrażenia, że śmierć nastąpiła w krótki czas po tym wypadku.

Czego brak naszemu miastu?

Ankieta „Gazety Porannej".

Stanisławów, w grudniu.

O Stanisławowie słyszy się rzeczy dobre i złe. Szczególnie od osób przyjezdnych dowiadujemy się często, że miasto podniosło się szybko z wojennego upadku, że jest czyste i t. p. Rodowici Stanisławowianie mniej są szczodrzy w pochwałach; może dlatego, że przywykli do tego, co jest ozdobą i chlubą miasta. Natomiast chętniej krytykują.

Mówią o elektrowni, wodociągach, kanałach i innych instytucjach koniecznych w mieście nowoczesnem. Wspominają także o bolączkach drobniejszych, ale nie mniej dokuczliwych. Niekiedy skargi takie są aż nadto usprawiedliwione, kiedyindziej dotyczą braków, które z łatwością dałyby się usunąć, gdyby w dość poważnej formie doszły do wiadomości kół kompetentnych.

CHCĄC MIESZKAŃCOM NASZEGO MIASTA DAĆ MOŻNOŚĆ SWOBODNEGO WYPOWIEDZENIA SIĘ W TYCH WYPADKACH, W KTÓRYCH POPRAWA STOSUNKÓW MIEJSKICH JEST WSKAZANA I MOŻLIWA, POSTANOWILIŚMY URZĄDZIĆ ANKIETĘ DLA MIESZKAŃCÓW STANISŁAWOWA BY MOGLI WYPOWIADAĆ SWE ŻALE I DESYDERATY. W tym celu zwracamy się do wszystkich bez wyjątku, aby swe życzenia i poglądy, sformułowane możliwie zwięźle, ZECHCIELI NADSYŁAĆ POD ADRESEM: „GAZETA PORANNA" W STANISŁAWOWIE, UL. 3. MAJA 1/a.

Listy prosimy podpisywać pełnem nazwiskiem, które — na życzenie osób zainteresowanych — pozostaną tajemnicą Redakcji. Materjały ogłaszać będziemy w porządku, w jakim je otrzymujemy.

A zatem — czego brak naszemu miastu?

Rzekomy syn Franciszka Józefa

i kucharki dworskiej.

Z TYTUŁU „WYSOKIEGO" POCHODZENIA ŻĄDA „ODSZKODOWANIA".

Berlin, w grudniu.

Z Ołomuńca donoszą: Przed kilku dniami miała tut. policja ciekawą wizytę. Oto zgłosił się tutaj pewien mężczyzna, który był niezmiernie podobny do Franciszka Józefa. Gość przedstawił się jako Adolf Slavicek. Liczy on 59 lat i jest z zawodu kelnerem. Opowiedział on na policji bardzo ciekawą historję. Oto matka jego przed laty wyjechała do Wiednia, gdzie otrzymała zajęcie w kuchni dworskiej. Jej piękność zwróciła uwagę ces. Franciszka Józefa, który nawiązał z nią intymny stosunek. W rok później urodził się chłopak, którym jest właśnie ów Slawicek, będący zatem naturalnym synem cesarza Franciszka Józefa. Swej matki Slavicek nigdy nie znał. Prawdopodobnie otrzymała od cesarza jakieś odszkodowanie i wyjechała do Ameryki. On został umieszczony w przytułku dla podrzutków. Przez szereg lat nie znał zupełnie pikantnej historji, która łączyła się z jego urodzeniem. Dopiero w ostatnich czasach dzięki przypadkowi przekonał się o tem, że jest synem cesarza Franciszka Józefa. W związku z tem pochodzeniem pragnąłby kelner otrzymać jakąś pensję, czy doraźną zapomogę. Oczywiście odprawiono go z kwitkiem.

Straszna masakra murzynów
w jednem z miast amerykańskich.

NIESZCZĘŚLIWA MIŁOŚĆ MURZYNA DO BIAŁEJ. — NAMIĘTNY MURZYN ZNIEWOLIŁ OPORNĄ DZIEWCZYNĘ. — ZLINCZOWANIE MURZYNA I MASAKRA CZARNYCH. — 57 TRUPÓW I WIELOMILJONOWE SZKODY

Lwów, 22. grudnia.

(ster.). Jak wiadomo, stosunki społeczne i narodowościowe wysuwają **na plan pierwszy w Stanach Zjednoczonych** konflikt między **ludnością białą a czarnymi.** Różnica rasy i splot warunków gospodarczych sprawiły, że 100% Amerykanie odnoszą się z największą nienawiścią do tubylczych murzynów winując niejednokrotnie ogół czarnych za przewiny jednostek. Tem sobie tylko można wytłumaczyć straszną masakrę murzynów, jakiej niedawno dokonała ludność miasta Blackcity w stanie Texas na tamtejszych murzynach. Zdarzyło się oto, że jeden z murzynów, z zawodu murarz **John Patrick** zapałał płomienną miłością ku p. Annie Maurice, która wprawdzie była z zawodu tylko pokojową, ale gardziła jednak zalotami murzyna. Gorycz wzgardzonego murzyna powiększał jeszcze fakt, że Annie Maurice była przystojną i wysportowaną dziewczyną, miała **wielu adoratorów,** których rzekomo darzyła względami. — Wzgardzony John Patrick postanowił się rozmówić z swą pokojówką. W tym celu wybrał się z nią na spacer w prerje, które okalały miasto. Zaklinał ją na wszystko, co jest w świecie najświętszem, aby została jego żoną.

Annie jednak żadną miarą nie chciała przystać na jego prośby, oświadczając, że nigdy nie będzie żoną murzyna.

Zrozpaczony murzyn, stracawszy panowanie nad sobą, widząc jedynie ponętne kształty kuszącej Annie, **nie** zdając sobie sprawy z tego, co czyni, **zniewolił ją.** Bojąc się zaś, że wszystko się wyda, **udusił ją, a ciało schował** w wysokich trawach prerji. Sprawa się jednak wykryła. A ponieważ widziano go, jak szedł na spacer z Annie, podejrzenie padło na niego.

W śledztwie przyznał się do winy. Został skazany na wieloletnie więzienie. Gdy go prowadzono z sali sądowej do więzienia, podniecony tłum, **odbił go straży i zlinczował.** Na wieść o tem murzynów ogarnęła trwoga, gdyż przeczuwali, że na tem odruch antymurzyński się nie skończy.

I rzeczywiście tego samego dnia **rozszalały tłum białych napadł na dzielnicę murzyńską, domy ich podpalił, a ludność czarną zmasakrował.** Na placu zostało niemniej, jak 57 trupów, okrutnie pomordowanych murzynów. Szkody wynoszą, wedle prowizorycznych obliczeń, wiele miljonów dolarów.

Tragiczna śmierć najpiękniejszego mężczyzny.

PIĘKNY KELNER OTRZYMYWAŁ CODZIENNIE POCZTĘ MIŁOSNĄ. — GWAŁTOWNE ASPIRACJE ARTYSTYCZNE. — NIE ŁATWE TO ZADANIE BYĆ PIĘKNYM MĘŻCZYZNĄ

Lwów, 22. grudnia.

W Minapolis w Stanie Indja na (U. S. A.) w jednej z miejscowych wykwintnych restauracyj zatrudniony był jako kelner John Stone, który zdaniem ludności całego miasta i to nie tylko żeńskiej ale i męskiej mógł śmiało pretendować do tytułu najpiękniejszego mężczyzny na świecie. Wzrostu wysokiego, średnio szczupły, o twarzy wybitnie anglosaskiego typu, włosach jasnych i wielkich szafirowych oczach młody kelner cieszył się szalonem powodzeniem wśród kobiet i to nie tylko mieszkanek swego rodzinnego miasta, ale nawet kobiet całego Stanu, które znały go z rozlicznych fotografij, umieszczanych w miejscowych pismach ilustrowanych. Otrzymywał też codziennie olbrzymią pocztę, wyłącznie składającą się z listów miłosnych, pośród których znaczny procent stanowiły propozycje małżeństwa, nieraz bardzo ponętne.

Mimo tego jednak John Stone nie czuł się szczęśliwy, gdyż poczucie własnej piękności wzbudziło w nim gwałtowne aspiracje artystyczne. Postanowił mianowicie poświęcić się karjerze filmowej. W tym celu opuścił miasto rodzinne i udał się do Hollywood, gdzie od ośmiu miesięcy starał się zarówno usilnie jak bezskutecznie o engagement. Wszelkie jednak jego starania spotykały się z zupełnem niepowodzeniem, a to z powodu zupełnej niefotogeniczności jego zresztą urodziwej twarzy, oraz braku kultury, co ruchom jego nadawało nieznośną ociężałość i zupełny brak wdzięku. To też udało mu się jedynie wystąpić kilkakrotnie w skromnych rolach statystów, a kiedy przed paru dniami próba ponownie podjęta przez John Stona w celu dostania się do wielkiej wytwórni United Artistes nie powiodła się, zrozpaczony kelner celnym strzałem z browninga wymierzonym w podbródek pozbawił się życia. — Jak się okazuje słynna maksyma poety: „Nie łatwe to zadanie być piękną kobietą" da się dziś odnieść — mutatis mutandis — również i do mężczyzn...

Skrupiło się na Skrupie.

Podpalenie z zemsty.

Lwów, 22. grudnia.

(—) Z Brodów donoszą nam, że onegdaj w Ponikwie wskutek podpalenia wybuchł pożar w stodole **Semka Skrupy** i przeniósł się na sąsiedni dom Teodozji Chuziuk. Wskutek wichru spłonęły wszystkie zabudowania gospodarcze, oraz inwentarz. Szkoda wynosi 6.300 zł. Jako podejrzaną o to podpalenie **Makrynę Chuziuk** aresztowano i oddano do sądu.

Dudek stracił zapasy świąteczne.

Lwów, 22 grudnia.

(—) Z Czortkowa donoszą nam, że przed trzema dniami dwóch uzbrojonych w broń palną opryszków napadło na **Dudka Piotra** powracającego furą z Czortkowa do Bazaru, przyczem jeden z nich wezwał Dudka do podniesienia rąk do góry i dokonał na nim rewizji osobistej, zabierając mu paczkę papierosów, a **z wozu 50 flaszek piwa, 50 bułek i 10 bochanków chleba.**

Składki.

Dla matki Obrońcy Lwowa: S. L. zł 5.—, R. zł. 2.50.

Dla A. F.: R. zł. 2.50, J. Nieczuja zł 2.—, St. Smalawska zł 2.—.

Dla staruszki kaleki: St. Smalawska zł. 2.—.

Proces księżnej Paley
o zrabowane skarby.

KSIĘŻNA PALEY PRZEGRYWA W I INSTANCJI. — WYROK SĄDU APELACYJNEGO OCZEKIWANY Z WIELKIEM NAPRĘŻENIEM

Londyn, w grudniu.

Niezwykły, a pierwszy w tym rodzaju proces interesuje obecnie opinję całego świata, — a to zarówno ze względu na osobistości w proces ten wmieszane, jak i z uwagi na sam przedmiot sporu. — Skarżącą jest księżna Paley, morganatyczna małżonka wielkiego księcia Pawła, stryja cara Mikołaja II. Księżna Paley, której mężą zamordowali bolszewicy i która straciła również i syna w czasie rewolucji, przed paru laty wyjechała z Rosji i osiedliła się ze swemi córkami w Londynie.

Rząd sowiecki natychmiast po wyjeździe księżnej położył rękę na jej pałacu w Carskiem Siole i na znajdujących się w pałacu bezcennych zbiorach kosztowności, antyków rzeźb, przedmiotów sztuki itp. które zostały „znacjonalizowane".

„Nacjonalizacja" ta polegała na tem poprostu, że wszystkie te skarby zostały za pośrednictwem „Gostorga" sprzedane za granicę kolekcjonerom francuskim i angielskim którzy obecnie przystąpili do sprzedania ich w Londynie na publicznej licytacji. Księżna Paley, dowiedziawszy się o tem, wniosła skargę, — jednak w I instancji proces przegrała, gdyż sędzia angielski wychodził z założenia, że tego rodzaju „nacjonalizacja" zgodną jest z obowiązującemi obecnie w Rosji ustawami, — przyczem podniósł w motywach wyroku, że księżna dobrowolnie emigrowała z Rosji, a nie uciekała przed grożącym jej terrorem. Księżna jednak, nie zadowolona z tego wyroku, wniosła apelację za pośrednictwem znanych londyńskich adwokatów Lewis and Lewis et M. Jowit.

Rozstrzygnięcie Sądu apelacyjnego oczekiwane jest ze zrozumiałem naprężeniem, korzystny bowiem dla księżnej wyrok stanowiłby ważny precedens dla wszystkich dalszych procesów na tem tle. W myśl ustaw angielskich, w razie korzystnego dla księżnej wyroku, musieliby obecni posiadacze zrabowanych kosztowności zwrócić je ich prawej właścicielce. Poszkodowanymi byliby zatem właściciele kolekcjonerzy, którzy rzeczy te nabyli od sowieckiej organizacji „Gostorg".

Uboga staruszka, 65 lat licząca kaleka za amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolna do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki kierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki

Ze sportu.

Dziś pierwsze rozgrywki
mistrzowskie w hokeju na lodzie.

POGOŃ GRA Z LECHJĄ, A L. T. Ł. Z CZARNYMI.

Lwów, 22. grudnia.

A więc zaczynamy!

W dniu dzisiejszym **o godzinie 14 padnie sygnał zwiastujący rozpoczęcie okręgowych mistrzostw w hokeju na lodzie.** Na torze LTŁ. przy ul Pełczyńskiej i na „Gdańsku" przy ulicy Listopada rozwiną się **interesujące walki, które zadecydują o rozdziale pierwszych punktów.**

Z przewidzianych programem dzisiejszym dwóch spotkań większe zainteresowanie budzą zawody

Pogoń—Lechja,

które odbędą się **o godz. 14-tej na „Gdańsku".** Lechja już w roku ubiegłym przysporzyła Pogoni sporo **pracy.** Mistrzowska drużyna zmuszona była **na życie się wytężyć,** by zdobyć upragniony sukces. Dzisiaj sprawa nie przedstawia się lepiej. Lechja dołoży napewne starań, by godnie **przeciwstawić się przeciwnikowi** i zmusi Pogoń do rozwinięcia **wszystkich sił i walorów.** Wynik meczu nie jest bynajmniej przesądzony, tembardziej, że brak treningu spowodować może zgoła **nieoczekiwane niespodzianki.**

Równocześnie toczyć się będzie **i drugi bój. Na torze LTŁ.** zmierzą się

Czarni z Łyżwiarzami.

W tym wypadku stawianie horoskopów **nie przedstawia wielkich trudności.** Zwycięstwo przypadnie w udziale **LTŁ.,** dla którego mecz ten będzie **doskonałą sposobnością** treningową. Żałować jedynie wypada, iż zawody odbywają się o tej samej porze **na różnych torach.** Ze względu na propagandę hokeja lodowego należałoby w przyszłości unikać **podobnego układu terminarza.**

KRONIKA

22 Grudnia Sobota Sucn. Flawjana

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Sobota, 22. grudnia o godz. 3.30 „Tylko Ty".

Sobota, 22. grudnia o godz. 7.30 „Klejnoty Madonny".

Niedziela, 23 bm. o godz. 3.30 „Betleem Polskie".

Niedziela, 23. bm. o godz. 7.30 „Jedna jedyna noc".

Poniedziałek, 24. bm. teatr zamknięty.

*

Popularne przedstawienie operetki „Tylko ty" po cenach zniżonych, zapowiedziane na dzisiejsze przedstawienie popołudniowe, daje możność zapoznania się szerokim warstwom publiczności z przemiłą melodyjną muzyką Waltera Kollo, oraz ubawienia się arcywesołą akcją, pełną dowcipu i humoru, w jaki obfituje doskonale libretto tej operetki, której wykonawcami są pp. Korabianka, Poleska, Bojanowski, Kowalski, Ruszkowski i Sowiński z reżyserem Tatrzańskim na czele. Przy pulcie kapelmistrz Roman Wojnarowicz.

„Klejnoty Madonny", wspaniałe dzieło muzyczne Wolfa Ferrari, które spotkało się z pełnem uznaniem krytyki i publiczności wyrażających się entuzjastycznie o wysokim poziomie artystycznym, na jakim opera ta na scenie Teatru Wielkiego została zrealizowana, ukaże się dziś o godz. 7.30 w dotychczasowej reprezentacji artystycznej.

Na niedzielne popołudniowe przedstawienie daje Teatr Wielki po raz drugi prześliczne jasełka „Betleem Polskie" L. Rydla które dzięki opracowaniu i uzupełnieniu przez ulubionego poetę Henryka Zbierzchowskiego, stały się niejako nowością przyjętą przez licznie zebraną publiczność na wczorajszem przedstawieniu z pełnem uznaniem. — Początek o godz. 3.30. Ceny miejsc zniżone popołudniowe.

„Jedna jedyna noc" najnowsza operetka R. Stolza doskonale grana przez naszych artystów z pp. Korabianką i Rylską na czele — ukaże się w niedzielę wieczorem po raz 6-ty.

„Lotnik Ramper". Jako najbliższą premierę w dziale dramatycznym przygotowuje Teatr Wielki ciekawą sztukę Maksymiljana Mohra pt. „Lotnik Ramper", osnutą na niezwykle oryginalnym i głęboko ujętym problemie. Chodzi o walkę dwóch krańców przeciwnych światopoglądów — chrześcijańskiego i pogańskiego w swej dzikiej pierwotności. Ten drugi właśnie reprezentuje Ramper postać dokoła której koncentrnje się cała sztuka. W roli tej święcił i święci w dalszym ciągu triumfy głośny tragik Paweł Wegener. Na naszej scenie ujrzymy tę niepospolitą pod każdym względem sztukę z p. Januszem Strachockim w roli tytułowej. „Lotnik Ramper", którego prolog rozgrywa się na Grenlandji wśród rozbitków ekspedycji polarnej, a jeden z aktów za kulisami teatru Varieté, wystawiony będzie w efektownej szacie scenicznej, z udziałem najwybitniejszych sił naszego dramatu.

*

TEATR MAŁY:

Sobota, 22. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Raz a dobrze". Występ art. „Qui pro quo".

Niedziela, 23. bm. o godz. 4 popoł. „Raz a dobrze". Występ art. „Qui pro quo". Ceny zniżone.

Niedziela, 23. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Raz a dobrze" Występ art. „Qui pro quo". Pożegnalny.

*

Ostatnie przedstawienia Rewji Warszawskiej „Raz a dobrze". Znakomity zespół b. artystów warszawskiego „Qui pro quo", na czele którego stoją świetni humoryści p. Jerzy Boroński i p. Czesław Skonieczny, znany mistrz tańca Eugeniusz Koszutski w otoczeniu swoich uroczych „Girls", słynny kompozytor licznych przeboi warszawskich p. Zygmunt Wiehler, oraz znakomita wodewilistka scen warszawskich p. Helena Kamińska, kończą swą gościnę we Lwowie, dając jeszcze tylko dwa pożegnalne przedstawienia świetnej pełnej humoru rewji pt. „Raz a dobrze", mianowicie w sobotę 22. bm. i w niedzielę 23. bm. Będzie to ostatnia sposobność zobaczenia pysznego zespołu, który wstępnym bojem zdobył sobie lwowską publiczność.

Popołudniówka niedzielna w Teatrze Małym zapowiada się niezwykle interesująco dla tych, którzy szukają śmiechu i szczerej zabawy. Znajdą to wszystko w rewji „Raz a dobrze" z występem świetnych byłych artystów „Qui pro quo", która daną będzie tylko raz jeden po południu w niedzielę 23. bm., po cenach zniżonych.

Najnowszą premjerą Teatru Małego będzie znakomita lekka komedja „Spirytyści" Gustawa Mosera, która znajduje się stale na repertuarze Burgteatru wiedeńskiego i innych poważnych teatrów niemieckich i graną jest tam pod tytułem „Der Bibliotekar". Główną rolę bibliotekarza odtworzy dyr. Czarnowski. Premjera ta odbędzie się prawdopodobnie we wtorek 25. bm.

*

Wczorajsza uroczysta premjera w Domu Narodnym. Uroczysta premjera „Bezdomnych" Gordina, wystawionych przez zespół Kamińskiej-Turkowa ku uczczeniu pamięci „Matki sceny żydowskiej" Ester-Rachel Kamińskiej — przeszła znakomicie. Szlachetny tragizm p. Idy Kamińskiej, kreacja p. Turkowa, znakomita gra całego zespołu w tym serdecznym dramacie żydowskim — to wszystko wywarło na publiczności premjerowej wrażenie nie do zatarcia.

Dziś i jutro, o 8.15 wieczór, powtórzenie premjery „Bezdomni". Dziś, sobota, o 3.30 popoł. „Myśl" Andrejewa.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Człowiek śmiechu" Conrad Veidt.

AWENUE: „Kiedy mężczyzna milczeć musi".

CHIMERA: „Łowy na zięcia".

FATAMORGANA: „Ostatni uśmiech błazna".

GRAŻYNA: „Dziewczęta pod kontrolą".

CASINO: „Siła przed prawem".

COLOSSEUM: „W otwarte karty".

KOPERNIK: „Córka Szeika".

LEW: „Prywatne życie pięknej Heleny".

LUNA: „Lwie serce".

MARYSIENKA: „Córka Szeika".

OAZA: „Kobieta i bat".

PALACE: „Kobieciarz".

PASAŻ: „Postrach Texasu".

UCIECHA: Ken Meynard w wielkiej atrakcji.

*

Poranek kinematograficzny. Kino „Lew", 23. bm. o godz. 11.30 „Władczyni Libanu", dramat w 14 aktach z Iwanem Petrowiczem, Arlettą Marchall.

Boże Narodzenie. Pasterka z kazaniem w bazylice metr. łac. odbędzie się w święta Bożego Narodzenia o godz. 6 rano, zaś o godz. 10, J. E. ks. arcybiskup Bol. Twardowski odprawi sumę pontyfikalną, w czasie której zostanie wygłoszone kazanie. W wigilję Bożego Nar o godz. 4 nieszpory łac. (nabożeństwa o godz. 6 wiecz. nie będzie). W uroczystość Bożego Narodzenia i św. Szczepana o godz. 4 nieszpory łac., po nich bezpośrednio nieszpory polskie.

(.) **Trzynasta pensja dla emerytów miejskich.** Na ostatniem posiedzeniu Kasy emerytalnej postanowiono wypłacić wszystkim emerytom t. zw. trzynastą pensję o ile możności jeszcze w okresie przedświątecznym.

Przesunięcia w policji. Podkom. Tadeusz Konarski został przeniesiony z Wydziału śledczego na stanowisko kierownika VI. kom. P. P. przy ul. Sapiehy 1.

Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1.). Wystawa gwiazdkowa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przedstawia się w tym roku niezwykle interesująco. Obejmuje ona zbiorowe pokazy prac p. Gessnerowej z Warszawy (Akwarele — motywy górskie), Klere (pojsaże nastrojowe), Reyznera (kwiaty) Hausnerowej (widoki morskie), Trusza (Cykl „W objęciach śniegu) i bogaty zbiór prac graficznych Tyrowicza. Wystawa gwiazdkowa cieszy się dużą frekwencją publiczności, która chętnie nabywa dzieła sztuki w słusznem przeświadczeniu, że bardziej aniżeli wszystko inne nadają się one na podarek świąteczny prawdziwie wytworny.

W auli Uniwersytetu J. K. we Lwowie odbyła się wczoraj promocja na doktora medycyny p. Zofji Maternowskiej.

(.) **„O histerji u dzieci".** W sobotę 22. bm. odbędzie się na klinice chorób dziecięcych przy ul. Głowińskiego o godz. 6 wiecz. wykład doc. dra Demianowskiego „O histerji u dzieci". Jest to dalszy ciąg wykładów zarządzonych przez miasto Kursu Opieki nad dziećmi umysłowo upośledzonemi i aspołecznemi.

Niedzielne popularne wykłady z higjeny. W niedzielę 23. bm. odbędzie się w sali kinoteatru „Marysienka" (plac Smolki) wykład doc. dra Władysława Progulskiego „Jak należy walczyć z błonicą" (dyfterją). Początek wyjątkowo punktualnie o godz. 10.30.

(—) **Podniosła uroczystość.** Wczoraj rano odbyła się w gimn. XIII. podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej kn czci uczniów tego zakładu, którzy zginęli w obronie Lwowa i Kresów wschodnich. Poświęcenia tablicy dokonał ks. biskup sufragan Lisowski, poczem przemówienie okolicznościowe wygłosił prof. Bykowski jako poprzedni dyr. zakładu. Następnie przemówił obecny dyrektor prof. Duchowicz, oraz jeden z wychowanków zakładu. Uroczystość ta która odbyła się z udziałem rodziców, wywarła na obecnych wielkie wrażenie.

Uwaga narciarze! Drugi kurs na nartach dla początkujących urządza w poniedziałek 24., wtorek 25. i środę 26. bm. Sekcja narciarzy ILKS. Czarni. Zbiórka w tych dniach bez uprzedniego zgłoszenia o godz. 10.30 pod gmachem Szkoły Przemysłowej przy nl. Snopkowskiej 47.

(—) **Włamania i kradzieże.** Helena Dziubińska (ul. Klonowicza 7.) doniosła policji, że nieznani sprawcy włamali się do jej mieszkania i skradli bieliznę wartości 1200 zł. — Na szkodę Heleny Oberskiej (ul. Listopada 10.) skradziono garderobę wartości 800 zł. — Z mieszkania Weroniki Grocholskiej (ul. Kochanowskiego 22.) skradziono wczoraj po wlamaniu się biżuterję oraz bieliznę wartości 600 zł. — Z mieszkania Jakóba Kosanockiego (ul. Gródecka 23.) skradziono futro wartości 60 dol.

(—) **Do aresztów policyjnych** oddano wczoraj Abrahama Sztimplera i Sendere Kellera za kradzież popełnioną na szkodę Gieni Wind (ul. Starolandetna 7.) Znaleziono u nich większą ilość bielizny, pochodzącej z kradzieży.

Gwiazdka dla sierót

po funkcjonarjuszach Policji państwowej

W ŚWIETLICY POLICYJNEJ PRZY UL. KAZIMIERZOWSKIEJ.

Lwów, 22. grudnia.

(jp) W czwartek po południu o godz. 5-tej odbyła się staraniem Klubu sportowego Policji Państwowej w Świetlicy policyjnej przy ul. Kazimierzowskiej l. 30 „Gwiazdka" dla sierót po funkcjonarjuszach P. P. Na zebraniu byli obecni prezes Klubu sportowego P. P. **nadkom. Kozakiewicz,** kierownik sekcji kulturalno-oświatowej **kom. Konarski,** którzy byli aranżerami i inicjatorami tej pięknej imprezy, dalej kierownicy komisarjatów P. P., komendant powiat. P. P. oraz delegaci niższych funkcjonarjuszy policyjnych ze wszystkich oddziałów.

Przed pięknie przystrojoną i jarzącą światłami choinką przemówił do zebranej dziatwy proboszcz parafji św. Anny **ks. kan. Rokicki,** poczem przystąpiono do **rozdawnictwa podarków praktycznych,** jak odzież obuwie, oraz łakoci. Po obdarowaniu dziatwy nastąpił traktament młodocianej gromadki przy smakowicie zastawionym bufecie, a następnie **ochocza zabawa.**

Aranżerom tej pięknej uroczystości należy się pełne uznanie za pamięć o sierotach funkcjonarjuszy Policji Państwowej, pomiędzy którymi było kilkoro dzieci, których ojcowie padli od kul bandytów na swym zaszczytnym, lecz ciężkim posterunku. Jarzące szczęściem i radością oczęta dzieci, ich miły gwar i rozradowanie, były zapewne najpiękniejszą zapłatą dla aranżerów tego święta.

Świąteczny ruch tramwajowy.

Lwów, 22. grudnia.

Z Dyrekcji M. Z. E. otrzymaliśmy następujący komunikat:

W poniedziałek, dnia 24. grudnia br., jako w dzień wigilji Bożego Narodzenia **rozjazd ostatnich tramwajów z Wałów Hetmańskich do wszystkich końcowych stacyj nastąpi o godzinie 18 (ośmnastej),** poczem **z wszystkich końcowych stacyj zajeżdżają wozy do wozowni.** — Dnia 25. grudnia br., we wtorek, jako dzień pierwszy Bożego Narodzenia, ruch tramwajowy rozpocznie się dopiero o godz. 13-tej z końcowych stacyj.

Od Redakcji: Jakkolwiek ograniczenia te należą niejako do tradycji, **są jednak bardzo uciążliwe i sprzeczne z podstawowemi zadaniami tramwaju jako głównego, a dla uboższej ludności jedynego środka komunikacyjnego.** Szczególnie dotkliwe jest wstrzymanie ruchu w wieczór wigilijny, gdy odbywa się najżywszy ruch ludności z najodleglejszych części miasta. Dlatego sądzimy, że **M. Z. E. powinny i mogą choć częściowo podtrzymać komunikację tramwajową przy pomocy dość licznego personalu obrz. grecko-katolickiego.** Nie każdego stać na taksówki, nie każdy ma siły na kilometrowe piesze tury.

Ceny ryb w okresie świątecznym.

NIE WOLNO PRZEKRACZAĆ USTALONYCH PRZEZ MAGISTRAT NORM.

Lwów, 22. grudnia.

(.) Magistrat komunikuje, że ceny ryb w okresie przedświątecznym nie mogą przekraczać następującej normy: **1 kg. karpia nie może przekraczać ceny 5 zł., szczupaka 6 zł. 50 gr., lina 4 zł. 50 gr., drobiu 2 zł. 50 gr., karasia i leszcza 4 zł.** — Ceny ryb śnietych: **szczupaka 4 zł. 50 gr., karpia 4 zł.** — Handlarze sprzedający ryby powyżej tych cen, będą pociągnięci do odpowiedzialności **karno - administracyjnej.**

Miejski Zakład Aprowizacyjny ma do rozporządzenia **znaczną ilość ryb** i będzie je sprzedawał na rynku i placu Bema l. 11 **poniżej tych cen wytycznych.**

Miejski Zakład badania żywności

wykonał w listopadzie 1334 analiz, z czego 202 spraw skierowano na drogę sądową. Komisarz kontroli spożywczej znalazł dwie fabryczki, których **przerabiano masło z tłuszczem roślinnym** i sprzedawano jako masło deserowe. Analiza wykazała 46 prób masła fałszowanego tłuszczem roślinnym na 121 badanych prób. Z 72 badanych prób śmietany oddano **aż 25 na drogę sądową.** Tą

jest dostatecznym powodem, ażeby kupować nabiał tylko w firmach, które dają gwarancję za jakość i nie kierować się przy zakupnie ewent. niższemi cenami, ze szkodą dla własnego zdrowia. Zupełną gwarancję za jakość i zdrowotność nabiału daje Związek Sp. Mlecz. „MASŁOSOJUZ", albowiem produkcja nabiału odbywa się pod stałą kontrolą jego organów. Kupujcie masło ze znakiem



Z sali odczytowej.

„PIĘKNOŚĆ"

Wykład prez. dra Władysława Hojnackiego w Kasynie i Kole lit.-art.

Lwów, 22. grudnia.

(jp). Wytworny prelegent zaraz na wstępie swego wykładu „**O piękności kobiecej**" przyznał się przed swojem audytorjum do grzechu; — ale okazało się, że grzech ten należy do kategorji tych, o których tak ślicznie powiedział Wiktor Hugo, że „**je serce od cnót woli**".

Bo czyż mogła znaleźć się wśród słuchaczy, a zwłaszcza słuchaczek tego wykładu, który odbył się w ub. czwartek w Kasynie i Kole lit.-art., chociażby jedna osoba, którąby nie rozgrzeszyła dra Hojnackiego z tej „wielkiej winy", że dzięki swemu zajęciu się **kwestjami kultury i estetyki ciała**, oraz nowoczesną, na wiedzy medycznej opartą **kosmetyką**, obudził także we Lwowie większe zainteresowanie i większe zrozumienie dla tych zagadnień?... Czy można mieć za złe drowi Hojnackiemu, że dzięki jego słowu żywemu i drukowanemu i dzięki wprowadzaniu w swej praktyce tych słów w czyn i w naszem środowisku coraz szersze koła umieją już dziś odróżnić **szarlatanerję kosmetyczną od prawdziwej kultury piękności?**

To też wykład dra Hojnackiego, który był systematycznem ujęciem **szeregu tez, już niejednokrotnie rozwijanych** przez prelegenta, trzymał przez cały czas w naprężeniu uwagę audytorjum.

Wskazując na wstępie na wstępie na **trzy źródła wrażeń estetycznych**, doznawanych na widok aparycji kobiecej, prelegent podzielił piękność kobiecą na **3 zasadnicze typy: piękność morfologiczną**, polegającą na doskonałości form ciała i regularności rysów, **eurytmiczną**, płynącą z harmonji ruchów i **ekspresyjną**, wyrażającą się w uroku spojrzenia, uśmiechu i wogóle mimice twarzy, miłem brzmieniu głosu i tym podobnych walorach, płynących niejako od wewnątrz. — Po takiem skategoryzowaniu, w dalszym ciągu nastąpiło jakoby wtajemniczenie, **jak te wszystkie trzy typy jednoczyć** i wydoskonalać w swojej indywidualności dla osiągnięcia jak najwyższej doskonałości.

Z końcowej konkluzji wynika, że wszystkie znane zdawna i zdobyte przez nowoczesną kosmetykę **środki są dobre**: i kosmetyka chemiczna i masaże i djaterjna i terapeutyka i operacje chirurgiczne, sport, gimnastyka, słońce, powietrze... ale grunt w tem, aby **nie stosować tych środków szablonowo**, bez myśli świadomej, bez indywidualnej djagnozy każdego wypadku.

Z wykładu dra Hojnackiego wypływa nakoniec jedna prawda: Każda kobieta ma prawo do starań **o osiągnięcie najwyższego stopnia dostępnej dla siebie urody**, jak niemniej do najdłuższego zatrzymania **największego uroku życia, to jest młodości**. Winna jednak kierować się w tych zabiegach rozsądkiem i pamiętać o tem, że najwyższa piękność płynie dopiero z połączenia kultury ciała z kulturą ducha.

Praca społeczna, polityczna i gospodarcza

kobiety polskiej w naszej dzielnicy

POWINNA ZNALEŹĆ GODNY OBRAZ NA WYSTAWIE POZNAŃSKIEJ.

Lwów, 22. grudnia.

Kobieta na Powsz. Wystawie Krajowej w Poznaniu będzie poza wytwórczością we formie eksponatów zawierać także materjały do pracy kobiet znaczenia historycznego.

Zwłaszcza dwa działy historyczne pracy kobiet mają dla kobiet lwowskich duże znaczenie: udział kobiet w walkach o niepodległość i drugi: udział kobiet w pracy społecznej, politycznej i w walce o równouprawnienie. Obie kategorje prac, skupiały we Lwowie i Małopolsce liczne zastępy kobiet. Życiorysy wybitnych tych pracownic, fotografje ich, wydawnictwa i pamiątki, dotyczące tych prac, trzeba będzie skompletować, opracować i w odpowiedniej formie uzewnętrznić. W tym celu Lwowski Komitet Wystawy zaprasza wszystkie Stowarzyszenia kobiece do współpracy.

W zakresie wytwórczości kobiecej będą reprezentowane wszystkie działy pracy kobiet. Celem należytego określenia Wystawy z naszej dzielnicy, lwowski Komitet W. P. K. zwraca się do wszystkich Związków pracy zawodowej kobiecej i mieszanych (z udziałem kobiet) działających na terenie woj. lwowskiego, aby zechciały zgłosić swoje adresy. Rozpoczęte prace statystyczne odnośnie do wszystkich kategorji zawodów kobiecych, wymagają współpracy wszystkich kobiet i zrzeszeń zawodowych. W najbliższych dniach wysłane będą kwestjonarjusze statystyczne celem zbierania danych o pracy, warunkach itp.

Ponieważ Wystawa Pracy Kobiet obejmie także statystykę pracy kobiet w Instytucjach i Stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, kobiecych i mieszanych za 10-lecie niepodległości, przeto lw. Komitet W. P. K. uprasza wszystkie zainteresowane Instytucje, Stowarzyszenia i Zrzeszenia o zgłaszanie adresów celem przesłania im kwestjonarjuszy do opracowania.

Poza wystawą we własnym pawilonie Komitet Wystawy Pracy Kobiet organizuje „Bazar Pracy Kobiet" w ogólnym pawilonie bazarowym w celu ułatwienia wytwórniom kobiecym i poszczególnym wytwórczyniom zbytu ich wyrobów na P. W. K. w Poznaniu. Bazar P. K. W. będzie odzwierciedleniem pracy kobiet w przemyśle, rękodziele i zdobnictwie ludowem i artystycznem. W celu utrzymania charakteru Bazaru na odpowiednim poziomie, nadsyłane eksponaty będą podlegały ocenie technicznej i artystycznej. Wytwórnie i wytwórczynie zechcą zgłosić Komitetowi swoje dokładne adresy.

Wszelkich informacyj odnośnie do Bazaru i spraw Wystawy udziela Lwowski Komitet W. P. K. codziennie od godz. 18 do 20, gmach Województwa, ul. Czarnieckiego 13.

Samobójstwo wrażliwego urzędnika.

LEKCEWAŻĄCE ZACHOWANIE ZWIERZCHNIKA SKŁONIŁO GO DO DEBRANIA SOBIE ŻYCIA.

Berlin, w grudniu.

(=) Onegdaj popełnił tutaj samobójstwo 58 - letni urzędnik kolejowy, **Hans Steiner**. Samobójca, cieszący się ogólną sympatją i wielkiem poważaniem, członek wielu zrzeszeń filantropijnych i humanitarnych pozostawił **list pożegnalny**, skierowany do przyjaciół (Steiner był starym kawalerem) w którym wyjaśnił w **oryginalny sposób przyczynę samobójstwa:**

Steiner od szeregu lat pracował na poczcie i był bardzo ceniony przez swoich przełożonych, jako urzędnik niezwykle sumienny i wywiązujący się ze swoich obowiązków w **nienaganny sposób**. Przed kilku miesiącami nastąpiła zmiana w biurze, a zwierzchnikiem Steinera został człowiek młody, bardzo bezwzględny i brutalny, który do tego starszego człowieka odnosił się w sposób niegrzeczny i nieodpowiedni. Wreszcie doszło do tego, iż ów zwierzchnik pozwolił sobie na obraźliwy epitet wobec Steinera. Steiner tak się tem przejął, że **popełnił samobójstwo**.

Portjer spadkobiercą

olbrzymiej fortuny.

DWA MILJONY DOLARÓW. — WDZIĘCZNOŚĆ AMERYKAŃSKIEGO DZIWAKA. — DOBRZE ULOKOWANA POŻYCZKA. — PRAWDZIWY UŚMIECH LOSU.

Londyn, w grudniu.

(=) O prawdziwym uśmiechu losu może mówić 42-letni portjer „Hotelu Amerykańskiego" w Londynie, który w tych dniach odziedziczył po zmarłym w Brooklynie fabrykancie

dwa miljony dolarów.

Sprawa ta zasługuje na uwagę jeszcze z tego powodu, iż spadek ten zawdzięcza portjer **niezwykłym okolicznościom.**

Oto jeszcze przed wojną, w r. 1913 przybył do Londynu fabrykant amerykański **Samuel Barry**, który zamieszkał w „**Hotelu Amerykańskim**". — Barry był

bardzo oryginalnym typem.

Mimo, iż posiadał już wówczas bardzo znaczny majątek, ubierał się **bardzo skromnie** i wogóle prowadził tryb życia **nader oszczędny**. Z tego właśnie powodu zajechał do „Hotelu Amerykańskiego", który jest w Londynie **jednym z hoteli trzeciorzędnych.** Nie należy jednak sądzić, iż dziwak amerykański był **skąpcem**. Bynajmniej. Chętnie nawet ofiarowywał nieznaczne sumy na

rozmaite cele humanitarne i filantropijne.

Do Londynu przybył Barry **incognito**. Portjer owego hotelu, **James Brown** zwrócił uwagę na amerykańskiego gościa i **odczuł litość** dla człowieka, nędznie ubranego — **o minie dziwnie zatroskanej i nieszczęśliwej.** Zbliżył się więc do niego w pewnej chwili i zapytał: „Co panu właściwie jest? Czy jest pan chory? A może znajduje się pan w tarapatach finansowych?". — Miljoner w pierwszej chwili bardzo się zdziwił temi pytaniami, ale dla żartu odpowiedział, że rzeczywiście znajduje się **w okropnej sytuacji**, gdyż niema nawet pieniędzy na powrót do swej ojczyzny. Wówczas portjer bez wahania **ofiarował mu pożyczkę.**

Portjer zupełnie zapomniał o tej aferze. Można sobie wyobrazić jego zdziwienie, gdy go uwiadomiono, że **otrzymał tak znaczny spadek z Ameryki.** Zarazem podano mu szczegóły, które mu przypomniały całą tę sprawę. Trzeba przyznać, że portjer **doskonale ulokował swoją pożyczkę...**

Zorganizowanie przyjęć wycieczek zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. grudnia. (ab) Oddawna już toczą się pertraktacje między zarządem Polskiego Tow. Krajoznawczego a Polskim Touringclubem dla ustalenia współpracy zwłaszcza w zakresie przyjmowania wycieczek zagranicznych, których **masowego przyjazdu oczekiwać należy w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu.** Nie jest wykluczonem, że obie organizacje zostaną sfuzjonowane.

—o—

Brutalne spustoszenie w centrali telefonicznej w Hongkongu.

WYBUDOWANIE NOWEJ SIECI, KTÓRA OKAZAŁA SIĘ GORSZA OD POPRZEDNIEJ. — PANIKA NA GIEŁDZIE WYWOŁANA SZEREGIEM MYLNYCH POŁĄCZEŃ. — OBURZONY TŁUM DEMOLUJE CENTRALĘ TELEFONICZNĄ.

Londyn, w grudniu.

W znanej miejscowości portowej wschodnio - azjatyckiej Hong kong, w której koncentruje się handel olbrzymiego odcinka pobrzeża i wielkiego szmata kraju w głębi, zbudowano przed pół rokiem nową sieć telefoniczną, która odrazu okazała się gorszą od poprzednio istniejącej instalacji. Ponieważ nieustanne naprawy, przeróbki a wreszcie zarządzona ostatnio przebudowa całej sieci nie dała odpowiednich wyników, wśród ludności zarówno tubylczej jak i napływowej, składającej się przedewszystkiem z Anglików i Amerykanów, rozpoczęły się odzywać coraz silniejsze sarkania i utyskiwania na wadliwe funkcjonowanie telefonów. Ostatecznie przed kilku dniami po zebraniu giełdowem, na którem wybuchła chwilowa panika z powodu pogłoski, zupełnie nieprawdziwej, — jak się później okazało, — a wywołanej szeregiem mylnych połączeń, odbyło się pod gołem niebem zebranie abonentów telefonicznych, po którem ruszono pod gmach centrali telefonicznej. Silne posterunki policji tubylczej i angielskiej usiłowały powstrzymać demonstrantów, do których jednak przyłączył się tym czasem olbrzymi tłum gapiów i cie kawskich oraz tragarzy portowych i rozmaitego rodzaju szumowin. Demonstranci wspomagani przez nich przedostali się po krótkiej utarczce z policją do samych biur centrali telefonicznej, gdzie momentalnie w barbarzyński sposób poczęli demolować kosztowne urządzenia automatyczne, rwać kable, niszczyć aparaty itp. Wreszcie wszystko to wyrzucono na ulicę wraz z aktami, szczątkami biurek i krzeseł, oraz innych luksusowych urządzeń, niedawno zaprowadzonych i ułożywszy wielki stos podpalono. Cudem jedynie ocalały urzędniczki oraz personal biurowy centrali, na których rozwścieczony tłum chciał także wywrzeć swoją bezmyślną i okrutną zemstę. W następstwie powyższego zdarzenia Hongkong jest obecnie pozbawione w zupełności urządzeń telefonicznych, które dopiero po dłuższym czasie dadzą się z powrotem odbudować.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla „Wiktorji“.

—o—

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F.“

Bohaterski malec.

8 - LETNI CHŁOPAK RATUJE ŻYCIE UŁOMNEJ STARSZEJ KOBIECIE.

N. Jork, w grudniu.

(—) Młodzież amerykańska nie stoi może na tak wysokim poziomie intelektualnym, jak europejska, przewyższa ją jednak pod względem tężyzny fizycznej oraz tak wybitnych cech charakteru, jak stanowczość, energja i odwaga. O tych przymiotach młodzieży amerykańskiej świadczy niezwykły wypadek, który zdarzył się niedawno na jednej z ulic nowojorskich.

O godzinie porannej szedł do szkoły 8-mio letni Bill Dennis, syn sklepikarza. Szedł szybko, wesoło podskakując i nucąc jakąś dziarską piosenkę. Nagle spostrzegł coś, co zmroziło mu krew w żyłach. Oto z jednej strony nadjeżdżało w szybkim pędzie auto, a z drugiej, nie widząc go, przechodziła ulicą jakaś starsza ułomna kobieta. Dalsze wypadki nastąpiły w tempie błyskawicznem. Nie namyślając się długo, skoczył chłopak ku kobiecinie, porwał ją za rękę i odciągnął na bok, ratując ją od niechybnej śmierci. Na miejscu tego wypadku powstało zbiegowisko, a tłum ludzi urządził dzielnemu malcowi burzliwą owację.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 20. grudnia.

Bank Polski 184, Poxkred. 27, Gazy wsch. 28.50, Oikos 105, Dolarówka 104. 105, 105.50, 106.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 20. grudnia.

Prócz sporadycznej transakcji w owsie zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych.

Naogół usposobienie przedświąteczne.

Pszenica kraj. dworska ex 1928 750—760 gr. 44.75—45.75, Pszenica kraj. zbiorowa ex 1927 730 740 gr. 44.00—45.00, [illegible] małopolskie ex 1928 690 gr 32.75—33.75, Jęczmień małopolski brow. 640 gr. 34.50—35.50, Jęczmień małopolski przemiałowy 610 gr. 26.50—27.50, Jęczmień małopol. pastewny 600—610 gr 35.50—36.25. Owies małopolski ex 1928 450 gr. 27.50—28.75, Kukurudza rumuńska 44.00—44.50 Ziemniaki [illegible] 4.75—5.00, Fasola biała 75.00—100.00, Fasola kolorowa 50.00—55.00. Fasola krasa 65.00—75.00, Groch ½ Victoria 45.00—55.00, Groch polny 37.00—39.00, Bobik 33.50—33.75. Mieszanka pastewna w ziarnie 00.00—00.00, Wyka 35.00—39.00, Siano słodkie kraj. prasowane 18.00—20.00. Słoma prasowana 8.00—9.00, Kukurudza 31.75—32.75, Hreczka 32.75—33.75, Len 72.00—74.00, Łubin niebieski 21.50—22.50, Rzepak ozimy ex 70.00—72.00, Mąka pszenna 40 proc. 73.00—73.00, Mąkaa pszenna 65 proc. 72.00—73.00, Mąka żytnia 70 proc. 51.00—51.00, [illegible] kuk. 49.00-51.00, Otręby żytn. 23.50-24.00 pszenne netto bez worka 24.00—24.50, Kasza [illegible] 50 proc. [illegible] połówek 63.50—66.50, Kasza jagl. 80.00—82.00, Kasza jęczmienna 48.25—50.75, Pęcak 48.50—48.50, Proso kraj. 43.50—44.50, Makuchy lniane 49.00 — 50.00, Koniczyna czerw. krajowa naturalna 160.00—180.00, Mak nieb. 115.00—125.00, Mak siwy 90.00—100.00, Worki jutowe wyr. Stradom, Warta 1.68—1.72, Częstochoski używane dobre za sztukę 1.38—1.42.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21. grudnia. (Tel. G. P.) 5-prc. pożyczka inwestycyjna 108, 5-prc. dolarowa 104, 5-prc. konwersyjna 67, 6-prc. pożyczko kolejowa 1920 60, 10-prc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8-prc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94, 8-prc. Listy zast. Bku Rolnego 94, 8-prc. Oblig. Bku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy. Dolary 8.86 i pół, Londyn 43.18, Nowy Jork 8.88, Paryż 34.82, Praga 26.36, Szwajcarja 171.56, Sztokholm 238.36, Włochy 46.61.

Warszawa, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 134 i pół, Bank Polski 185 i pół, Bank Powsz. Kred. 28, Bank Zw. Sp. Zar. 81, Kijewski 96, Warsz. Tow. cukr. 48, Firley 55, Węgiel 98 i pół, Cegielski 45, Modrzejów 33.75, Rudzki 43 i pół, Zawiercie 16.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Bank Polski 185, Tohan 15, Chodorów 231

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 21 grudnia. (Tel G. P) Paryż 20.30, Londyn 25.17 1/8, Nowy Jork 72.17 i pół, Włochy 27.16 i pół Hiszpanja 84 i pół, Holandja 208.42 i pół Berlin 123.66 Wiedeń 73.07, Sztokholm 138.92.50, Oslo 138.46, Kopenhaga 138.52 i pół, Sofja 3.74.75, Praga 15.36 i pół, Warszawa 58.17 i pół, Budapeszt 90.42 i pół, Białogród 9.12 5/8, Ateny 6.70, Konstantynopol 2.52 i pół, Bukareszt 3.12 i pół, Helsingfors 13.08. Buenos Aires 218.75.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Nowy Jork 485.43, Holandja 12.08, Francja 123.98, Belgja 34.872, Włochy 92.66, Niemcy 20.357, Szwajcarja 25.172, Hiszpanja 29.785, Danja 18.177, Szwecja 18.135, Norwegja 18.192, Helsingfors 193, Praga 163.81, Wiedeń 34.47, Warszawa 43.29.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 21. grudnia. (Tel. G. P.) Londyn 124, Nowy Jork 25.54.75, Belgja 355 i pół, Hiszpanja 416.25, Włochy 133.80, Szwajcarja 492 i pół, Danja 682.25, Holandja 1026 i pół, Norwegja 681 i pół, Szwecja 684.25, Praga 75.70, Rumunja 15.30, Niemcy 609, Wiedeń 360.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 22. grudnia.

Tendencja chwiejna. Kursa utrzymane. Obrót średni.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.87.50—8.88.00, dolary kanad. 8.81.50—8.82.00, korony czeskie 0.26.33—0.26.66 szylingi

---

FEJLETON „GAZ. PORANNEJ“ z d. 23. XII. 1928.

G. G. TOUDOUZE 52

TAJEMNICA MORDERCY

Autoryzowany przekład Kazimierza Rychłowskiego.

——oo——

— Nie potrzeba tu djabłów, mój kochany. To prawda, zaręczam ci! Góra lodowa posuwa się nieznacznie ale stale w kierunku południowym Stwierdziłem to dokładnemi obliczeniami. Na wiosnę zatem lód się stopi, a okręt wypłynie na morze...

— I zatonie!...

— A to czemu? Ty zły proroku!

— Bo drzewo jest zgniłe.

— Gdzież tam! Drzewo zupełnie zdrowe, mój kochany. Przypatrz się tylko uważniej!

— No, a owe dziury od kul angielskich?

— Pozatyka się je.

— Jakto? Więc trzeba będzie wziąć się do roboty?

— A wolisz może wrócić wpław do Ameryki?

— Niechże cię!... widzę, że zawsze muszę ostatecznie to robić, czego ty chcesz.

I westchnął tak ciężko, że mimowoli się roześmiałem.

W następstwie tej rozmowy urządziliśmy sobie pobyt na okręcie w bardzo pomysłowy sposób. W kadłubie okrętu dość było ubikacyj; można je było bez trudu opalać i odpowiednio zużytkować.

Urządziłem rodzaj wiatraka własnego pomysłu, za pomocą którego czerpałem z powietrza energję potrzebną do poruszania motoru elektrycznego. Cóż robisz takie wielkie oczy?... Tak tak, jestem dobrym elektro-technikiem, a potrzeba jest matką wynalazków. Nie mając do dyspozycji ani węgla czy nafty, ani wody, postanowiłem zużytkować powietrze. Nie będę wchodził w szczegóły. Dość na tem, że z pomocą takiego wiatraczka, z jakiemi walczył ongi Don Kiszot, opalałem i ogrzewałem elektrycznie autentyczny okręt z XVI wieku, na jakim podróżował niegdyś Cervantes we własnej osobie...

Ciepło nam było zupełnie, nie brakowało światła. A kuchnia była doskonała i nawet dość urozmaicona, dzięki kombinowaniu naszych konserw z prowiantami znajdującemi się w magazynie galjonu, a znakomicie zakonserwowanemi przez mrozy.

Mieliśmy jeden wspólny salon, — dawny salon admirała. Z salonu tego prowadziło czworo drzwi do czterech kabin, należycie uszczelnionych i starannie zaopatrzonych przeciw mrozom. Cztery kabiny, — zatem po jednej dla każdego z nas.

Tryb życia wiedliśmy zupełnie regularny: ośm godzin snu, czterokrotny gorący posiłek, dwie godziny spaceru po lodzie w pobliżu statku, co dnia trochę roboty, jednak niezbyt męczącej, wesoła pogadanka... Jak widzisz, dbałem niesłychanie o zdrowie owej zmrożonej pary Hiszpanów; nie chciałem dopuścić absolutnie do tego, aby mogli się narazić szkorbutu lub jakiej innej paskudnej choroby, o które tak łatwo w tem lodowem piekle... Bo wówczas musiałbym zrezygnować z owej okrężnej podróży z tymi okazami...

Zapewniam cię, że był to zgoła nie banalny widok: tych czworo osób siedzących przy elektrycznym radjatorze w zupełnie nietkniętym salonie na pokładzie galjonu z czasów Wielkiej Armady! I z tego dwoje osób w eleganckich dworskich toaletach z czasów Filipa II, dwoje zaś w kostjumach amerykańskich poławiaczy wielorybów z XX wieku!... My jednak, już po paru dniach, nie zwracaliśmy na to zupełnie uwagi. Zatopieni w miłej rozmowie, — przynajmniej ja i markiz, — zapominaliśmy o wszystkiem, nawet i o spaniu... A jednak!!...

C. d. n.

austr. 1.25.00—1.26.00, leje 0,05.00—0 05.50, franki francuskie 0.34,50—0.34.75, franki szwajcarskie 1.71.50—1.72.00, funty szterlingi 43.50.00—43.80.00, czerwieńce sow. za jeden 19.00—20.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00, 20 franków 34.20.00—34.40.00, 20 marek niem. 41.80.00—42.10.00, 10 rubli ros. 46.60—47.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.69.00—0.70 00, 5 kor. austr. 3.60 00—3.65.00, flor. austr. 1.71—1.82, ruble rosyjskie 3.30—3.40, kopiejki za rubel 1.50—1.55.

—o—

Kacik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Sobota, 22. grudnia 1928.

Warszawa 1111 1.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 18.00 Program dla dzieci. 20.30 „Miłość cygańska" operetka w 3 akt Fr. Lehara. Orkiestra P. R., 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Kraków 566 18.00 Transmisja koncertu popol. z Warszawy. 20.30 Transmisja z Warszawy. Operetka F. Lehara „Miłość cygańska". 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań 344 16.00 Interludjum muzyczne (płyty gramofonowe). 18.00 Program dla dzieci. (Transmisja z Warszawy). 20.30 Transm. operetki z Warszawy „Miłość cygańska".

Katowice 422 18.00 Transmisja z Warszawy. 20.30 Transmisja operetki z Warszawy.

Wilno 435 16.30 Koncert 6 p. p. Leg 18.25 Audycja wesoła „Ciężka próba", groteska P. Bertona. 20.30 Transmisja z Warszawy.

Bratislava 300 19.00 Transmisja z Teatru Narodowego w Pradze „Halka" Moniuszki.

Praga 348 19.00 „Halka" opera Moniuszki Transmisja z Opery Narodowej.

Lipsk 365 20.00 Koncert radjoorkiestry (śpiew, recytacje).

Sztutgart 379 21.00 „Wyspa Tulipana" opera komiczna w 1 akcie Offenbacha. 21.45 Radjokabaret.

Tuluza 391 21.05 Koncert poświęcony utworom Gannego i Leoncavalla. 21.50 Tanga.

Bern 411 20.00 Transmisja z Bazylei „Boże Narodzenie", oratorjum Bacha.

Langenberg 468 17.45 Radjorkiestra 20.00 Wesoły wieczór. 22.00 Koncert i tańce.

Berlin 483 17.00 Koncert orkiestry Becce. Muzyka popularna. 20.00 Program wieczorny. Rosyjski teatr miniatur „Arlekin" pod dyr. Michajłowskiego. 21.00 Kolędy 21.30 Bajeczki dla dzieci. 22.30 Lekcja tańca.

Wiedeń 517 19.20 Koncert tria Auber (skrzypce, wiolonczela, fortepian).

Budapeszt 555 20.00 Muzyka operetkowa. 21.50 Muzyka cygańska.

*

Niedziela, 23. grudnia 1928.

Warszawa 1111 15.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.15 Koncert Orkiestry P. R., 20.30 Koncert popularny. Wykon. Orkiestra P. R. pod dyr J. Ozimińskiego. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Kraków 566 15.15 Transmisja koncertu z Filharm. Warsz. 18.00 Transmisja koncertu. 20.30 Transmisja koncertu wiecz. z Warszawy.

Poznań 344 18.00 Muzyka z płyt gramofonowych 18.30 Audycja dla dzieci w wykonaniu artyst. dramat. W. Trojanowskiej. 20.30 Duety na tenor i sopran. 22.20 Lekcja tańców.

Katowice 422 15.15 Transmisja koncertu symf. z Filharm. Warsz. 18.00 Koncert popol. z udz. orkiestry mandolinistów.

Wilno 435 19.00 „Fejleton wesoły" (art. Teatru Polskiego z Wilna, Karol Wirwicz-Wichrowski).

Kopenhaga 337 20.15 Orkiestra smyczkowa. 22.45 Muzyka taneczna.

Praga 348 16.30 Koncert popołudniowy 19.00 Koncert orkiestry. 22.20 Muzyka taneczna.

Lipsk 365 19.30 Koncert popularny. 20.30 koncert kameralny. Drezdeński kwartet smyczkowy (wiolonczela, kontrabas. sprzypce).

Sztutgart 379 16.00 Koncert radjoorkiestry. (śpiew). 19.25 Dawne pieśni ludowe alzackie, 20.15 Wieczór Mozartowski.

Tuluza 391 20.30 Orkiestra. Muzyka lekka. 21.10 Fragmenty z op. „Manon" Masseneta.

Frankfurt 428 16.00 Koncert poświęcony Pucciniemu. Orkiestra i Alice Brandt (śpiew). 19.30 Transmisja z Opery Frankfurckiej. „Baron cygański" operetka w 3 aktach J. Straussa.

Brno 441 19.00 Koncert muzyki czeskiej

Rzym 447 20.45 Koncert orkiestry symfonicznej.

Sztokholm 454 16.00 Staroszwedzkie kolendy.

Berlin 483 16.30 Kolendy dla dzieci.

Wiedeń 517 20.05 „Brüderlein fein" operetka starowiedeńska Fella 21.30 Koncert wieczorny orkiestry Holzer.

Medjolan 549 20.30 „Córka pułku" opera Donizettiego.

OGŁOSZENIA.







Humor.





„Pozory mylą" czyli dwa zdjęcia migawkowe.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt,) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . zł. 6.50
Bez dostawy . . . . . zł. 6.—
Za granicę . . . . . zł. 9.—